Nr. 15. Lwów, dnia 9. kwietnia 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K., półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

O organizacji gospodarstw folwarcznych w obecnych warunkach

(odczyt Jerzego Turnaua, wygłoszony na zjeździe Kółek ziemian w Krakowie dnia 22. marca 1909).

W krótkim stosunkowo czasie, bo w okresie kilku ostatnich lat warunki ekonomiczne naszych gospodarstw doznały bardzo znacznych przeobrażeń. Przedewszystkiem ogromnie—bo co najmniej o 75% wzrosły ceny najemnika i sługi. Podwyższyły się ceny koni roboczych, których wiele gospodarstw nie hoduje, lecz kupuje. Podniosły się ceny różnych materjałów i produktów, podrożały płace rzemieślników. Równocześnie jednak podrożał spirytus, znacznie wyższe ceny osiągamy za zboże, mleko, masło i w ogóle wyroby mleczarskie podniosły się w cenie niemal o 50%, a i ceny bydła opasowego, ceny zwierząt o wartości hodowlanej, chociaż od dwóch lat doznały depressji, to jednak są one jeszcze wyższe, niż były temu lat 6 lub 7.

Pozornie mogłoby się wydawać, że zmiany te nie wpływają na ustrój naszych gospodarstw folwarcznych, gdyż zwiększone rozchody znajdują pokrycie w wyższych cenach produktów. Tak nie jest. — Gospodarstwo jest skomplikowaną maszyną, w której zmieniony ruch jednego koła trybowego wybitnie wpływa na sposób pracy wszystkich innych przyrządów. Poza tem, chcąc postawić prawidła dia organizacji gospodarstwa, trzeba się o ile możności opierać na tych czynnikach, co do których niezmienność w pewnym kierunku można przewidywać. — Otóż z wymienionych wyżej czynników pewnem jest, że ceny najmu i stałych robotników się w przyszłości nie obniżą, a nawet przewidywać trzeba, że stale wzrastać będą. Ceny zaś zboża, bydła, wytworów zwierzęcych zależne są od tylu konjuktur, warunkowane są tylu czynnikami, jak urodzajem, kosztem dowozu, cłami i ustawami rządowemi, że nie podobna na obecnej ich zwyżce opierać planów organizacyjnych. Musimy więc dążyć do takiego zorganizowania gospodarstw naszych, aby one i na wypadek zniżki cen wytworów mogły podołać coraz to większym trudnościom i kosztom produkcji. Wtedy tylko obliczenia nasze będą prawdziwie pożyteczne.

I.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić, że głównym, jeżeli nie jedynym równoważnikiem zwiększonych niezależnie od nas kosztów produkcji (koszt robotnika, materjałów, ciężarów publicznych) jest znacznie zwiększona produkcja. — Streśćmy to w krótkich zdaniach. To samo kosztuje obsługa krowy dającej 1500 litrów mleka, jak krowy o dojności 4000 litrów. Ten sam koszt jest przy wywożeniu obornika lichej, co najlepszej jakości. Nie więcej kosztuje sadzenie, obróbka (a nawet nie dużo więcej zbiór) ziemniaków lub buraków, które dają 100 q z ha, jak tych, których zbieramy 200 q z ha. Niemal jednakowy jest koszt zbioru zboża, którego z kopy młócimy 80 kl., i tego które sypie 120 kl. z kopy. Te same są podatki gruntowe i nie dużo jest większy koszt zarządu gospodarstwa, dającego netto 20 koron, jak dającego 50 koron dochodu z hektara. Takie przykłady przytaczać można bez końca. Oczywiście, że ściśle biorąc, przy większej produkcji, do pewnego stopnia wzrasta także koszt uprawy, zbioru i zarządu, ale ta nadwyżka rozchodu nie stoi w żadnym stosunku do rzeczywistej korzyści.

Jeżeli więc zwiększenie produkcji nazwiemy większą intenzywnością gospodarstwa, to dojdziemy do wniosku, że w obecnych warunkach intenzywne gospodarstwo jest o wiele więcej wskazane, niż dawniej. Czy ta intenzywność skierowaną będzie na produkcję cerealiów lub okopowych, czy na produkcję paszy, czy nawet na zakładanie sztucznych, silnie nawożonych i pie-

lęgnowanych pastwisk; czy z gospodarstwem połączymy przemysł (gorzelnie, mleczarstwo), czy też spieniężać zechcemy wytwory surowe — to zależnem jest od miejscowych warunków, lecz na samą zasadę intenzywności, kierunki te nie mają wybitnego wpływu.

Starą, lecz niezawsze w rachubę braną regułą intenzywnego sposobu gospodarowania, jest konieczność większego kapitału obrotowego. Nie powinno się go uzyskiwać przez praktykowane często sprzedaże „na zielono“, „na pniu“, przez kilkuletnie umowy na dostawę ziemniaków, czy spirytusu i t. p., bo zwykle na tem się traci, napędzając zysk do kieszeni pośredników, którzy znając lepiej konjunktury handlowe, niż producent, zawsze ze znacznym dla siebie zyskiem, dotyczące umowy ułożyć umieją. — Jednym z najważniejszych sposobów podźwignięcia naszych gospodarstw folwarcznych jest stworzenie taniego kredytu dla kapitału obrotowego i dla koniecznych nakładów. Toteż z prawdziwą radością musimy powitać powstanie naszego „Związku ziemian“. Tutaj jednak przestrzedz trzeba przed zdarżającemi się nierozważnemi kupnami majątków bez dostatecznego zapasu pieniężnego. Takich majątków, w których poprzedni właściciel nie był na tyle zręcznym, by się ratować trzebieżą lasu, i gdzie nowonabywca lasem płaci cenę kupna, a ziemia zostaje mu za darmo — takich „złotych interesów“ już dzisiaj niema. Dziś sprzedawane bywają majątki, gdzie wyczerpano wszelkie łatwe źródła dochodu, nie wykluczając ogłodzenie ziemi ekstenzywną gospodarką, i nienaprawianie budynków od szeregu lat. W takich warunkach trzeba pamiętać, że poza ceną kupna, musi być nabywca zaopatrzony w znaczny kapitał obrotowy i inwestycyjny, jeżeli po kilku latach nie chce być zniewolonym do parcelacji, którą słusznie za bardzo niepomyślną przemianę agrarną uważamy.

Przy wydzierżawianiu folwarków powinni także właściciele dbać o to, by dzierżawca posiadał dostateczny kapitał obrotowy i z tego względu nie jest wskazane wymaganie wysokiej kaucji dzierżawnej, która unieruchomia znaczną część zapasów pieniężnych dzierżawcy. Tak samo wymaganie całorocznego, a nawet półrocznego czynszu z góry niezawsze jest wskazane. Gwarancją dla właściciela powinien być charakter dzierżawcy, jego zawodowe wykształcenie, wreszcie są sposoby zabezpieczenia się na inwentarzu żywym i martwym. Zdarza się nieraz, że właściciel chce w ten sposób wyratować swoje zabagnione interesa, iż płaci długi kaucją, którą w możliwie wysokiej cyfrze pobiera od dzierżawcy. Ponieważ dzieje się to zwykle z wiedzą dzierżawcy, więc zbrodni w tem nie ma, zwłaszcza, że czasem bogaty dzierżawca chętnie udziela takiej kaucyjnej pożyczki właścicielowi uzyskując za to nizki czynsz. Ale często także zdarza się, że dzierżawca kurczy się jak może, składa kaucję, pozbawia się kapitału obrotowego, byle posiąść upragniony folwark. W takich warunkach ani właścicielowi, ani dzierżawcy pomyślnej przyszłości wróżyć nie można, raczej przypomnieć trzeba bajkę, w której „wiódł ślepy kulawego“, bo dzierżawca pozbawiony gotówki, kuleć musi, a właściciel jest ślepym, skoro nie widzi, że z czasem taki dzierżawca stanie się niewypłacalnym.

Idealne stosunki panują tam, gdzie właściciel, nie mogący gospodarować czy to dla braku zawodowego wyszkolenia, czy też dla innych zajęć społecznych, oddaje majątek w dzierżawną administrację człowiekowi zdol-

Marjan Jędrzejowicz.

Zapiski zeszłoroczne z podróży.

II. Napagedl.

Widziałem Flying Foksa, widziałem Ajaksa, nie widziałem jeszcze Gouvernanta. Dlatego spotkawszy w czerwcu na wyścigach w Freudenau p. Baltazzi poprosiłem o pozwolenie pojechania do Napagedl. Pan Baltazzi nadzwyczaj uprzejmie zaraz telegraficznie zawiadomił zarząd stada o naszym (jeździł ze mną p. Ł.) przyjeździe. Wszystko tak przygotowano, by w kilku godzinach między pociągami możliwem było jak najwięcej koni oglądnąć. Zastaliśmy już wszystkie ogiery, przeprowadzane w krytej ujeżdżalni. Pierwszy szedł Gouvernant, chowu p. Edmunda Blanc (Jardy) (patrz rodowód). Świetna karjera wyścigowa, nerwowy przy maszynie do startowania. Kosztował 500.000 franków.

Gouvernant (25)

<table>
<tr><td colspan="16">Gouvernante</td><td colspan="16">Flying Fox (7)</td></tr>
<tr><td colspan="8">Gladia</td><td colspan="8">Energy (27)</td><td colspan="8">Vampire</td><td colspan="8">Orme (11)</td></tr>
<tr><td colspan="4">Garenne</td><td colspan="4">Tournament (12)</td><td colspan="4">Cherry Duchess</td><td colspan="4">Sterling (12)</td><td colspan="4">Irony</td><td colspan="4">Galopin (3)</td><td colspan="4">Angelina</td><td colspan="4">Ormonde (16)</td></tr>
<tr><td colspan="2">Jessie</td><td colspan="2">Gladiator (22)</td><td colspan="2">Happyaneen</td><td colspan="2">Touchstone (14)</td><td colspan="2">Mirella</td><td colspan="2">The Duke (12)</td><td colspan="2">Whisper</td><td colspan="2">Oxford (12)</td><td colspan="2">Sarcasm</td><td colspan="2">Rosebery (22)</td><td colspan="2">Flying Duchess</td><td colspan="2">Vedette (19)</td><td colspan="2">Saint Angela</td><td colspan="2">Galopin (3)</td><td colspan="2">Lilu Agnes</td><td colspan="2">Beudor (1)</td></tr>
<tr><td>Eliza</td><td>Emancipation (8)</td><td>Pauline</td><td>Partisan (1)</td><td>Proserpine</td><td>Venison (11)</td><td>Banter</td><td>Camel (24)</td><td>Lady Roden</td><td>Gemnadi Vergy (20)</td><td>Bay Celia</td><td>Stockvell (3)</td><td>Silence</td><td>Flateatcher (3)</td><td>Honeydear</td><td>Birdeatcher (11)</td><td>Jen d' Esprit</td><td>Breadalbane (10)</td><td>Lady Lisze</td><td>Speculum (1)</td><td>Merope</td><td>Flying Dutchman (3)</td><td>Mrs. Ridgway</td><td>Voltigeur (2)</td><td>Adeline</td><td>King Tom (3)</td><td>Flying Duchess</td><td>Vedette (19)</td><td>Polly Agnes</td><td>Macaroni (14)</td><td>Rouge Rose</td><td>Doncaster (5)</td></tr>
</table>

nemu, wykształconemu i uczciwemu, oddając nawet cały, lub część inwentarza na spłaty.

II.

Jedną z głównych bolączek obecnych stosunków gospodarczych, w których wielu dopatruje się przyczyny rozpadania się obszarów dworskich — jest drożyzna i brak robotnika.

Na pierwszą niema innej rady jak to cośmy już wyżej zaznaczyli, t. j. wszelkimi nowoczesnymi środkami techniki uprawy i nawożenia zwiększać produkcję w wszelkich jej kierunkach.

Na brak robotnika jedyną radą jest przejście z systemu dziennego najmu do systemu robotnika sezonowego i do liczniejszego utrzymywania stałej służby. — I ten wzgląd zmusza także do intenzywniejszego gospodarowania, bo chcąc dać stałe zajęcie stałemu robotnikowi, trzeba motyczyć zboża, uprawiać okopowizny. Jeżelibyśmy częściowo przeszli do produkcji paszy lub założyli sztuczne pastwiska, to to wpływa jedynie tylko na zmniejszenie kontyngentu stałego robotnika — lecz nawet dla małego kontyngentu stałe zajęcie od wczesnej wiosny do późnej jesieni jest konieczne.

Tutaj jednak konieczny jest także kapitał inwestycyjny na budowę domów robotniczych i dla służby — które wobec większych wymagań, i dla wytrzymania konkurencji z zagranicą, muszą być wygodniejsze, porządniejsze a co za tem idzie i kosztowniejsze, jak dawniej.

Bardzo jest niekorzystne ciągłe przesiedlanie się służby, coroczne zmiany nieraz całego personalu parobków, dziewek i dozorców. — I na to jest sposób. — Trzeba dążyć do zaprowadzenia t. z. „systemu komornego“. Trzeba, aby sługa miał w tem interes, by w jednym miejscu stale pozostawał — a to osiągnąć można przez dodanie mu obok mieszkania kawałka pola, które dowolnymi ziemiopłodami zasiewać może, z których może wyżywić rodzinę i ponadto trzodę i drób, a nawet, o ileby konieczność tego wymagała, i krowę. Celem uprawienia tego ogrodu zmuszony jest sługa (można go zresztą do tego zobowiązać), o ile nie posiada dorosłych dzieci, utrzymywać swoich robotników (w Królestwie t. zw. „posyłka“, w Poznańskiem t. zw. „zaciąg“), który w czasie pilnych robót są na usługi folwarku. To jest z wielkim pożytkiem zaprowadzone w ks. Poznańskiem. Taki komornik przywiązuje się do kawałka ziemi, który uprawia — pozostaje w służbie z roku na rok, a niepotrzeba tłómaczyć, o ile pożyteczniejszym jest dawny, wyszkolony i przyzwyczajony do miejscowych warunków sługa od przybysza-latawca, który tylko patrzy aby się roboty pozbyć.

Znaczne zaoszczędzenie kosztów robocizny przynosi wprowadzenie robót wydziałowych (akordowych). Niemal we wszystkich pracach gospodarskich ten system da się wprowadzić, czy to płacąc za jednostkę roboty, czy też za nadwyżkę, ponad wyznaczone minimum. Trzeba wszędzie do tego dążyć, a dążyć solidarnie, bo usiłowania jednostek niewiele pomogą. Znam wypadki, w których robotnicy, mogąc z łatwością przy akordowej pracy zarobić 2 kor. dziennie, jednak woleli pójść do sąsiedniego folwarku, gdzie „na dniówkę“ płacono tylko 1 K. Czy przyczyną jest tu wrodzone słowiańskie lenistwo, czy złe odżywianie się naszego robotnika, które utrudnia wytężającą pracę jednostkową? Może raczej to, że na robotę chodza przeważnie małoletni, którzy często cały

---

Gouvernant kasztanowatej maści, dość dużo białych odznak, zaraz na pierwszy rzut oka, robi wrażenie wielkiej klasy. Piękny, bardzo muszkularny koń, nie gmach, ale głęboki, noga dobrze spuszczona, tylne kolana wybitne i suche, pęcina elastyczna (nazywam to dobre zamki i uważam za rzecz ważną).

Widerrist (jak to po polsku?) mógłby być wybitniejszy, szyi dosyć, głowa mała, oko duże, uszy także duże, szerokie, trochę kłapciaste. Krzyż silny, ale inny jak Flying, Foksa i Ajaksa nie tak w prostych liniach odrysowany, uda potężne, kopyta dobre, ruchy swobodne.

Taksa stanowienia 2.000 koron.

Matchboksa (22) po St. Simon (11) od Match Girl po Plebeian (11) zna już chyba każdy, kto siękońmi interesuje i przypuszczam, iż także mu wiadomo, jakie ogromne sumy potomstwo tego ogiera wygrało na torach Austrji, Niemiec i Rosji. Idealny przodem, dziedziczy swoje wady zadnich odskoków, daje konie w trzecim roku gotowe, wytrzymałe na dłuższe mety.

Taksa stanowienia 600 koron.

Nowo zaciężny Wombwell po Isinglass (3) od Mrs Butterwick po St. Simon (11) od Miss Middlewick, po Scottinh Chief (12). Gniady, duży, trochę krótki i wysoki odnacza się świetnem pochodzeniem. Wygrał Hardwicke Stakes w Ascot, był trzeci w Eclipse Stakes, drugi w Sandown Park Produce Stakes. Zobaczymy jak się powiedzie. Taksa stanowienia 600 koron.

Stary Tokio (5) po Talpra Magyar (4) od Tótle'any po Gunnersbury (14). Jeden z najlepszych koni wyścigowych jakie Austrja wydała, a wnuk Buccaneera i sławne Kinczem Wunderstute zwanej, duży, gruby, brzydki koń



Gouvernant.

zaplata przedniemi nogami — nadzwyczaj płodny — dziedziczy szybkość, daje konie wcześnie gotowe i co roku zajmuje wysokie miejsce na liście reproduktorów, których potomstwo najwięcej wygrało. Taksa stanowienia 600 kor.

zarobiony grosz oddawać muszą rodzicom, więc im na nadwyżce zarobku niewiele zależy. Musimy więc wymagać wszyscy akordowej roboty, tak co do przygodnych, jak sezonowych robotników. Ze względów humanitarnych nic temu nie stoi na przeszkodzie — dlatego, że w rezultacie robotnik więcej zarabia, robotnik pracowitszy jest lepiej wynagrodzony jak próżniak, nie poniża się jego godności przez całodzienne napędzanie do roboty, daje się sposobność ludności wiejskiej, posiadającej własne gospodarstwa, do zarobku przez część dnia, nie pozbawia się dzieci wiejskie opieki matek, które przy akordowych robotach w dowolnych godzinach dnia mogą pójść na zarobek.

Z zapatrywaniem, jakoby w niektórych okolicach, a zwłaszcza wśród ludności ruskiej niedało się zaprowadzić robót jednostkowych nie można się zgodzić, gdyż znamy przykłady, iż zapobiegliwy i pracowity gospodarz je zaprowadził w okolicach, gdzie rzecz ta z góry jako niemożliwa przesądzoną została. Trzeba robić z dobrą wiarą, ze spokojem, rozsądkiem i umiejętnością, a z pewnością się uda. Tam tylko są niepowodzenia, gdzie do zmian brano się zbyt gwałtownie i nieumiejętnie, gdzie samo przeprowadzenie powierzano ekonomom starej daty lub dozorcom, którzy tak jedni jak drudzy z góry są źle uprzedzeni do wszelkich „nowości“, a szczególnie do takich, które ich nadzór nad najemnym robotnikiem mogą częściowo uczynić zbytecznym.

Pozatem cały rozkład robót, wszelkie przybory, narzędzia, maszyny, kształt i rodzaj budynków i t. p. muszą być skierowane tak, aby wymagały jak najmniej sił roboczych, względnie aby ścisła zależność od ręcznego robotnika była wykluczoną.

Przedewszystkiem więc przy uprawie roli trzeba pamiętać, że szerokie narzędzia dają ogromną oszczędność robotnika, a zarazem stosunkowo zużywają mniej siły pociągowej. Zresztą przy obecnym braku robotnika siła pociągowa jest względnie tańszą od siły ręcznej. A więc, gdzie tylko się da, trzeba używać pługów wieloskibowych. Pługi muszą być zupełnymi „samochodami“ aby nie wymagały t. z. „poganiacza“. Znakomite są obecnie pługi jednoskibowe bezkoleśne zaopatrzone w dźwignie jak np. „Sępy“ Cegielskiego. Siewniki wązkie tylko przy silnych stokach mogą być używane — na równinach i lekkich pochyłościach wskazane są siewniki o szerokiej skrzyni siewnej. — Pożyteczną nowością są siewniki wysiewające razem z ziarnem nawozy sztuczne. Z żniwiarkami, kosiarkami i wiązarkami coraz więcej trzeba nam się oswajać, bo niedostateczne ich zastosowanie wskazuje tylko na niedołężność naszych parobków i kowali. Gdy konieczność zmusza, to i trudności dadzą się pokonać — czego dowodem jest ogromny napływ żniwiarek i wiązarek na Podole podczas słynnych strejków ruskich.

Budynki powinny być tak stawiane i adaptowane, aby na ręcznej robocie przy używaniu ich można było oszczędzić. A więc wskazane są szerokie szopy na słupach bez ścian, o płaskim dachu — zamiast dawnych wązkich, ze spiczastymi dachami. Schowki nad powa-

---

Ślicznie przedstawia się Con amore (2) jakby umyślnie tak nazwany. Wychowany w Napagedl po Matchbox (22) od Grisette po Pásztor (7) od Annetta po Kettledrum (3) wygrał z wielkich biegów austrjackie i niemieckie Derby, nagrodę jubileuszową w Wiedniu, St. Leger w Peszcie, nagrodę rządową w Wiedniu, po którem to zwycięstwie nabyło go Ministerjum rolnictwa. Ogólna wygrana 327.200 K i 84.500 Marek.

16 miary o formach arabskich, cały przód i wierzch przepiękny — w tylnych odskokach odbił się Matchbox. Taksa stanowienia 100 koron. Matki zwycięzców za darmo.

Po tym przeglądzie pojechaliśmy na paddocki, by zobaczyć na doroczną licytację przeznaczone roczniaki. Zarządzający stadem weterynarz udziela nam najchętniej wszelkich żądanych wyjaśnień.

Wzdłuż drogi paddock koło paddocka, każdy około 1½—2 morgów obszaru, owalny, deskami ogrodzony. Ogierki chodzą w takich ogrodzeniach cały dzień pojedynczo, gdy pogoda, dostają na świeżem powietrzu owies i siano i bywają kilka razy dziennie ostrym galopem przeganiane.

Trawa, rok rocznie podsiewana, daje wyborne pastwisko.

Klaczki chodzą po dwie lub trzy w jednym paddocku barjerami ogrodzonym.

Tyle paddocków tak rozległych w żyznej morawskiej ziemi, wygodne, zbytkowne a ze względu na zdrowie wysokie i widne stajnie (najlepsze roczniaki mają materacami wybite klatki, ogiery Gouvernant i Wombwell prześliczne boksy; elektryczne matowe łukowe lampy, dzwonki, marmurowe żłoby), do tego znaczny kapitał w 50—60 matkach czyni wychów roczniaka stosunkowo bardzo drogim. Najmniej może administracja i ludzie kosztują, bo chociaż wyborowi, ale właśnie dlatego niewielka ich liczba.

Ceny jednakże, które osiąga za swoje roczniaki corocznie p. Baltazzi są wyższe, aniżeli uzyskane przez innych austrjackich hodowców, a duża liczba źrebiąt daje mu rocznie brutto kolosalny dochód.

Najniższy w r. 1898 koron 103.000 dochodzi w r. 1904 do koron 345.700, trzyma się odtąd zawsze wyżej 200.000, w roku 1908 daje koron 253.800. Mimo, że w roku 1904 najdroższy roczniak Tóth G. (Tokio-Scarcity) wylicytowany został tylko na 36.000 koron a w roku 1908 Welcome kaszt. og. po Gouvernant-Weatherbound przeszedł w ręce br. Springera za kor. 50.600 a Scarcely rodzony brat Tóth G. kosztował br. Rotschilda 40 000 kor., trzeciego zaś Sénéchal po Gouvernant-See me zapłacił br. Springer 32.800 kor. przecież przeciętna cena uzyskana w r. 1904 kor. 8.431 za roczniaka przewyższała przeszłoroczną o 344 kor.

Zajmujące są następujące daty:

W 1908 roku przypadaja w Austryi najwyższe sumy za sprzedane produkta po Gouvernant (4 źrebiąt 103.000 K.), drugie miejsce zajmuje Falb (Matchbox Fantasie) rodem z Napagedl, (15 źrebiąt — 94.300 kor.), a na trzeciem miejscu znajdujemy znowu ogiera stojącego w Napagedl Tokio (12 źrebiąt — 75.200 kor.). Matchbox dał tego roku stosunkowo mało (5 źrebiąt — 17.700 kor.) od 9 lat wtył wziąwszy dawał Matchbox przez 5 lat najdroższe roczniaki (Topromene, Magazan, Monte Christo, Horkay i Nighlight) raz Bonavista (Bon Marsché), raz Tokio (Tóth G.)

W dobrze rozwiniętych roczniakach tak widać różnice w klasie, budowie i galopie, iż, znając dó tego rodowody, po oglądnięciu wszystkich, prawie na pewno można odgadnąć, które najwyższą osiągną cenę. Mimo tych wszystkich danych, często zawód spotyka nabywcę; dowodem Magazan, Dryander i dotąd (jako 2 latek) Nighlight, w którym jako w równie pięknym rodzonym bracie Con amore przyszłego derbistę upatrywano.

Welcome pierwszy syn Gouvernanta, który poszedł pod młotek licytanta, kasztan ur. 13. marca 1907 r. tak sformowany, iż zdaje się, że można siodło włożyć i jechać, z wspaniałym wierzchem, długi, ogromne kolana, (linia w zadnich nie całkiem czysta), piszczel pod kolanem szeroka, krótka, niezwykła akcja — wysoka klasa.

Scarcely, lżejszy w kościach niż poprzedni, także kasztan, już w 17 miesięcach, wzwyż 16 miary równie piękny, lecz dłuższy od swego brata Tóth G. jeszcze całkiem źrebak.

łami stajen są niepraktyczne, gdyż zużywają przy zwózce siana i słomy zadużo ręcznej roboty — trzeba więc rezygnować z strychów i półpięter — a budować stajnie z niższymi murami — bez powały, z podszalowanem wiązaniem. W oborach, stajniach i chlewniach trzeba zakładać wodociągi, które oszczędzają dużo ludzi i czasu, który się traci przy pędzeniu bydła do koryta, czasem dość odległego.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że na oszczędzenie i potanienie kosztów robocizny wpływa w znacznym stopniu stan kultury gleby i siła nawożenia. Ogromna jest różnica w kosztach motyczenia zboża i okopowizn, gdy rola jest czysta lub też zaperzona, zachwaszczona. Silnie nawożone buraki i ziemniaki szybko zakrywają ziemię i czynią dalsze pielęgnowanie zbytecznem. Przy żniwie akordowem od kopy zboża gęstego, zwartego trzeba płacić 80—90 hal., przy zbożu rzadkiem, jeżeli w dodatku jest w nim oset nawet 1 kor. nie wystarczy, bo robotnik nie może minimum wymaganego zarobku uzyskać. Tak samo gdy ziemniaki są duże i dużo pod krzakiem, to przy kopaniu cena od q waha się między 22—28 hal., podczas, gdy przy lichym plonie trzeba płacić 34—40 hal. W stosunku więc do kosztów najmu podwójnie traci ten, kto z jednostki przestrzeni mało produkuje.

Co do nakładów wogóle, to u nas nie potrzeba zwykle przestrzegać przed zbytnim rozmachem w tym kierunku.

Przeciwnie, za mało wkładali i ulepszali nasi ojcowie — teraz musimy uzupełniać dawne braki i przyspieszać stworzenie najlepszych warunków opłacalności zapomocą rozumnych inwestycji. Jeżeli potrzebne jest drenowanie — każdy rok zwłoki przynieść może olbrzymie straty. Jeżeli są mokre i kwaśne łąki, to opaźnianiem melioracji płacimy lichwiarski procent od niewykonanego nakładu. Jeżeli niemamy dobrego pługa, równo i szybko siejącego siewnika, jeżeli stary klekot - żniwiarka co godzinę woła kowala — o porządnem gospodarstwie i należytych dochodach nie może być mowy. Jeżeli konieczny jest nowy budynek, każdy gwóźdź wbity do starej rudery, jest groszem wyrzuconym za okno. A każdy cetnar nawozu sztucznego, każde kupno rasowego cielęcia — wszystko to pieniądz w błoto rzucony, dopóki rola mokra i kwaśna, dopóki ciemne, nizkie, sztucznie łatane i do upadłego podpierane budynki, — dopóki niema odpowiednich narzędzi i maszyn.

Tymczasem wielu właścicieli, a zwłaszcza właścicieli latifundiów, których dochody z poza gospodarstwa osiągane nie zmuszają do koniecznego szukania zysku z roli, żąda czasem od niej, żąda od administratorów dochodów, nie inwestując nic w gospodarstwo. „Pokażcie mi wpierw dochody, a wtedy dam na nakłady!“ To tak samo jakgdyby kto obiecywał dać wołu obrok dopiero wtedy, gdy o głodzie morg pola dziennie wyorze. Jeżeli nasze gospodarstwa mają się podnosić, trzeba zwalczać takie poglądy, a zarazem przekonywać, że w obecnych warunkach półśrodkami ani wydatności gleby, ani siły produkcyjnej gospodarstwa uzyskać niepodobna. (Dok. nast.)

Sénéchal, kolos niesłychanie rozrośnięty, grube kości, może zamknięcie (nerki) pozostawia coś do życzenia.

Z klaczy najwięcej mi się podobały, kasztanka Cornette po Eager-Child's Dance po Childwick (7.000 koron), gniada po Tokio-Rhodope po Pardon (9.200 kor.) i bardzo piękna, dobrze zrobiona Lilly po Tokio od Mrs Langtry po Kisbér öcscse (1.600 kor.).

Czy cenę kupna i koszta treningu zapłaci karo-gniada klacz Michoacan po Gouvernant od Micsoda po Aaron (ogromne hasenhacki — 7.600 kor.), przyszłość pokaże, tak jak i to, dlaczego na wszystkie strony krzywą klacz Jungfer po Matchbox od Patrizierin po Zsup'an dał br. Twickel 2.000 kor.

Niestety już prawie nic czasu nie zostało na oglądanie klaczy matek. Przeszliśmy przez bujną trawą pokryte, paddocki; na każdym pasło się po kilka klaczy razem. Dyrektor stada p. Edward Gerscha pokazał nam w przechodzie Grisette (2) kasztkl po Pasztor (7) od Annetta po Kettledrum (3), Margit (1) gn. kl. po Zsupan (16) od Crown Jewel po Carnelion (2), Scarcity (12) po Galaor (5) od Fidelity po Craig Millar (1), See me (3) kaszt. kl. po Stronzian (17) od Sorcery po Wenlock (4), Theorie (4) gn. kl. po Kisberocscse (4) od Kunst po Hastings (1), już udowodnione dobre matki, także Bluette (4) kaszt. kl. po Bona Vista (4) od Blissful po Wisdom (7), Magnes (4) gn. kl. po Matchbox (22) od Thriftless po Pursebearer (10) i Sage Dank (3) gn. kl. po Matchbox (22) od Micsoda po Aaron (3) świeżo do stada zakupione.

Umyślnie dłużej zatrzymaliśmy się przy klaczach mających źrebięta po Con amore, bardzo są piękne, mniej kalibrowe aniżeli Gouvernanty.

Dwadzieścia klaczy z Napagedl, 22 obcych, z tych kilka polskich i rosyjskich przeznaczono na rok 1909 do Gouvernanta. Ze sławniejszych przytoczę; See me, Magnes, Scarcity, Theorie, Margit i Thriftless. Nie trzeba się potem dziwić, iż złączony z tyloma i takiemi pierwszorzędnemi klaczami będzie ten francuski ogier nad innymi przodował. Jeśli tego nie potrafi, da sobie sam zaraz złe świadectwo. Wobec niego inne stalliony tutejsze mniej dobrze są obdzielone.

Matchbox 23, Wombwell 22, Con amore 10, ale dlaczego Tokio tylko 3 klacze — dlaczego wypadł z łask hodowców? — to trudno zrozumieć, przecież jeszcze tego roku miał tak jak Bona Vista na równi z nim największą ilość wygrywających produktów: 38.

Wogóle moda gra wielką rolę w hodowli koni wyścigowych, każdy imp. ogier z fashionable pedigree w kraju wychowanym ogierom zabiera najlepsze klacze.

Co do tego, czy to słusznie, różne są zdania. Br. Kotz twierdził, że głównie dlatego imp. ogiery trzymają pierwsze skrzypce, gdyż są łączone z najlepszemi matkami. Tutejsze ogiery, chociaż zaniedbywane częstokroć w hodowli się odznaczają, n. p. Tokio, Minding i t. d. Zaś w łonie matek sprowadzane produkta tylko niektóre okazały się nadzwyczajne (Przedświt, Gaga, Ganache); duży procent zawodzi.

Napagedl jako miejscowość ma wszelkie warunki do rozwoju takiego pierwszorzędnego stada potrzebne. Kilka godzin koleją od Wiednia, stacja w miejscu. Ziemia pierwszorzędna — a i zewnętrzne strony jako dekoracja niemałą grają rolę. Wspaniały pałac o licznych terasach, ogromny park ułatwia gościnnym gospodarstwu przyjmowanie licznie zwiedzających gości. Doroczna licytacja to prawdziwa uroczystość hippiczna.

Na dniu tym zjeżdża do Napagedl nie tylko cała arystokracja rodowa i pieniężna, zajmująca się sportem i fachowcy, t. j. właściciele stajen wyścigowych, trenerzy i dżokeje, ale także goście, bliżsi i dalsi znajomi wiedzeni ciekawością.

Wesoło, gwarno, muzyka gra, szampan się leje; humory doskonałe; wszystko składa się na to, by konie w najlepszem świetle się przedstawiały.

Kto jednak pragnie wszystko oglądnąć i użyć na prawdę na dokładnem i szczegółowem obejrzeniu stada, temu radzę przyjechać do Napagedl w dzień powszedni, tylko więcej sobie czasu na to przeznaczyć, aniżeli ja go miałem. (Ciąg dalszy nastąpi).

Plan chowu koni dla Galicji.

(Dokończenie).

Ogiery półkrwi angielskie: U tych należy mniej przykładać wagę do wielkości, masy i wzrostu, niż raczej do szlachetności typu, suchości, głębi i silnej podstawy. Jeżeli te ogiery oprócz powyższych danych, posiadają jeszcze w przybliżeniu chociaż pewną jednolitość wyglądu, to tem więcej się uda wytworzyć charakterystyczny typ w krajowej hodowli, pomimo różnego nawet materjału w klaczach.

Ogiery orjentalne pełnej krwi: Ogiery orjentalne pełnej krwi muszą posiadać możliwie dużo szlachetności, suchości i chodów, trzeba zwracać specjalnie uwagę na postawę bez zarzutu i głębię, ponieważ te konie, jeżeli nie zalecają się swą pięknością, szlachetnością i chodami, zupełnie nie odpowiadają swojemu celowi. Wielkości i masy nie można od nich wymagać; zbyt wielkie egzemplarze należą do tak zwanych „przerośniętych indywiduów" i nie są odpowiednie do hodowli tak jak wszystkie przerośnięte indywidua. Wogóle ogiery półkrwi orientalne mają o ile możności posiadać te cechy, które są właściwe ogierom pochodzącym ze starannej hodowli rodowej ogierów z Radautz, a więc: typ, szlachetność, głębię, prawidłowe ustawienie, jakoteż suchość przy niezbyt wysokim wzroście (nie więcej jak 166 ctm.); należy kłaść naturalnie specjalny nacisk na właściwy tej rasie wydatny i piękny chód.

Lippicańskie ogiery: Przymioty lippicańskich ogierów są najlepiej reprezentowane przez te okazy, które pochodzą ze znakomicie prowadzonej cesarsko-królewskiej stadniny dworskiej w Lippizy; szlachetne bez zarzutu, głębokie i suche, z doskonałym chodem i niezbyt wielkie, odpowiadają ogiery te doskonale potrzebom naszego kraju.

Dawniej trochę zbyt długie i zbyt miękkie grzbiety znajdują się już teraz u nich bardzo rzadko.

Lippizanery z Radautz są także bardzo dobre, mają jednakże często wzrost trochę zbyt wybujały, co jest z ujmą ich głębi;

Maestoso, Pluto i Favory są jednakże bardzo odpowiednie, w przeciwieństwie do Taxisów, które są mało typowe, zwykle niejednostajne, często mało szlachetne i mało suche.

Huculy, muszą posiadać o ile możności wiele szerokości, głębi, dobrą podstawę; szlachetność jest zapewne pożądana, ponieważ jednakże rasie tej tylko w pewnej mierze jest właściwa, a więc nie koniecznie potrzebna. Na chód bez zarzutu należy zwracać uwagę, znajduje się on jednakże bardzo rzadko zarówno u tych koni, jak wogóle u wszystkich koni górskich.

Ogiery pochodzące z hodowli krajowej są często okazalsze i silniejsze, jednakże wogóle i huculskie ogiery z Radautz bardzo są odpowiednie. Zapadnięte boki i ostrokątne stawy skokowe zdarzają się często u tej rasy, należy więc unikać ich o ile możności.

Koniki: Te ogiery muszą być możliwie typowymi bez zarzutu okazami swojej rasy; są tem odpowiedniejsze, o ile są szersze i przysadzistsze i o ile mają jaknajlepsze chody.

Dostarczanie ogierów państwowych: Ażeby osięgnąć wytknięty cel przy hodowli krajowej, należy przedewszystkiem ze względu na jednolity i różnorodny materjał w klaczach, rozstawić możliwie typowe, co do krwi i kształtu możliwie jednorakie ogiery w obrębie oznaczonych okręgów hodowlanych. Wychodząc z punktu założenia, że jednolitość wyglądu i jednolitość krwi tak wielkie ma znaczenie przy osiągnięciu wytkniętego celu, jest rzeczą wielkiej wagi dążyć jak najintenzywniej do tego ideału. Ponieważ te przymioty bardzo trudno dadzą się osiągnąć przez zakupno ogierów z hodowli prywatnych, a więc punkt ciężkości w tym kierunku spoczywa narazie jeszcze na stadninach państwowych.

Stare zarodowe stadniny państwowe wywierały w dawniejszych czasach na hodowlę krajową w Galicji wpływ bardzo dodatni i wówczas można było kupować wybitnie dobre ogiery zarówno ze stadnin prywatnych, jak i z krajowego chowu koni. Stosunki te zmieniły się w ostatnich latach bardzo na niekorzyść: przez upadek w stadninach pańs wowych, w których hodowla rodowa przez eksperymenta krzyżowania silnie została zepchnięta na plan drugi; przez import wielu lichych angielskich ogierów pełnej krwi, wreszcie przez niekonsekwentną zmianę kierunku chowu koni (krzyżowanie) w prywatnych stadninach.

Jest więc pierwszem zadaniem stadnin państwowych, z których „Depôt" odbiera największą część ogierów zapasowych, rozpocząć znowu system hodowlany zarodowy.

Te ogiery, pochodzące z hodowli zarodowych, konsekwentnie hodowane, będące produktem naszego kraju, dawały, z powodu swej siły przekazywania, najlepsze wyniki w krajowej hodowli koni.

Ponieważ jednakże stadniny państwowe nie są w stanie pokrywać w tej części kraju całego zapotrzebowania ogierów państwowych, przeto trzeba dostarczać część zapotrzebowania z hodowli prywatnych.

Galicja posiada kilka stadnin, które dzięki wybitnemu znawstwu swoich właścicieli, konsekwentnie zachowują jednolity kierunek hodowli i z tego powodu mogą wykazać bardzo dodatnie wyniki.

Należałoby więc zakupywać brakujące ogiery o ile możności z tych stadnin, i unikać zakupna małe zaufanie wzbudzających ogierów włościańskich, reguła, z której naturalnie wyłączam huculy i koniki.

Byłoby wskazane wobec wielkiego zapotrzebowania ogierów orjentalnych, którego obecnie ani państwowe, ani prywatne stadniny nie mogą zaspokoić w należytej mierze, zakupywać takie ogiery wrazie potrzeby za granicą (w pierwszej linji w Zaborze rosyjskim w Antoninach, w Sławucie i t. d. ewentualnie na Węgrzech albo w Würtenberg Weil).

Licencjonowanie ogierów prywatnych, odgrywa w Galicji ważną rolę, ponieważ co roku mniej więcej 200 ogierów tej kategorji jest czynnych w kraju.

Ze względu na cel wytknięty, do osiągnięcia którego trzeba dążyć wszelkimi środkami, jest potrzebą konieczną, aby i licencjonowane ogiery były dostosowane co do krwi i pochodzenia do celu hodowli wyżej wzmiankowanego okręgu hodowlanego. Należałoby więc tylko licencjonować w angielskim okręgu hodowlanym jedynie ogiery pochodzenia angielskiego; w okręgu orjentalnym, tylko ogiery orjentalne, lippizanery i koniki; w okręgu huculskim tylko huculskie ogiery.

Można polecać subwencjonowanie tylko bardzo dobrych takich ogierów i powinno się w odpowiednim stosunku pomnożyć ilość tych subwencji dla bardzo dobrych reproduktorów, a to po każdorazowym wniosku uczynionym przez „Depôt" w porozumieniu z komitetem.

Przy tej sposobności muszę zaznaczyć, że nie wydaje mi się odpowiedniem, wykluczanie od subwencji bardzo dobrych ogierów, a to dlatego tylko, iż doszły do siódmego roku.

Wielu mniejszych hodowców, którzy posiadają takie dobre ogiery, sprzedają takowe z chwilą, w której już żadnej subwencji nie odbierają; ogiery te tracą znaczenie dla hodowli, byłoby więc tylko korzyścią dla kraju, jak i dla skarbu państwa, zachowywać przez subwencjonowanie takie ogiery tak długo, dopóki są użyteczne, bez względu na różnicę wieku.

Przez możliwie wielką ilość takich ogierów, oraz ich jakość i dobroć, zostałoby powstrzymane stałe powiększanie się liczby ogierów państwowych.

Projekty, które znacznie by się przyczyniły do osiągnięcia celu hodowli. 1 Pomnożenie liczby stacji: Przez powyższy plan hodowli wyraża się żądanie znacznego powiększenia liczby ogierów państwowych, jako też stacji stanowienia i konieczność tego żądania jest umotywowana.

Obecnie posiada „Depôt" państwowe 2 posterunki dla ogierów i to jeden w Drohowyżu dla Galicji wschodniej, a drugi w Olchowcach dla Galicji zachodniej. Te

dwa posterunki przybrały z czasem takie rozmiary, że takowe nie mogą być zarządzane, ani nawet ogarnięte przez jednego komendanta pododdziału, ani z punktu widzenia wojskowego ani hodowlanego.

Naprzykład promień pierwszego posterunku sięga od linji Sanu koło Przemyśla, na południe przez Dobromil aż do granicy wschodniej Galicji ku Rosji i Bukowinie. W tym wielkim okręgu jest rozstawionych 361 ogierów. Czuwać nad wypełnieniem służby w kierunku hodowlanym, poznać aż do najmniejszych szczegółów to ogromne terytorjum z punktu widzenia najróżniejszych stosunków, jest zadaniem możliwem dla komendanta posterunku dopiero po wieloletniej bytności. Kontrola jednakże, czy to w kierunku wojskowym, czy też technicznym jest i pozostaje dla niego zawsze niemożliwa. Podobne stosunki są i na drugim posterunku.

Pozatem są obydwa zakłady zupełnie zapełnione; zakład w Drohowyżu nawet przepełniony i nie można myśleć nawet z tych wszystkich powodów o powiększeniu tych dwóch posterunków.

Nie pozostaje więc nic innego, jak utworzenie trzeciego posterunku.

Ten posterunek należałoby założyć w Stanisławowie albo w Kołomyji. Posterunek pierwszy trzebaby przenieść w pobliże Lwowa albo Stryja, podczas gdy Olchowce pozostałyby jak dotąd dla zachodniej części kraju. Po przeprowadzonem rozszerzeniu posiadałby każdy posterunek stan ogólny mniej więcej 260 ogierów, z których in Loko mniej więcej 180 ogierów byłoby umieszczonych. Obecnie jest w okresie stanowienia 8 okręgów ogierów, z których każdy jest pod komendą oficera.

Zarówno rotmistrze jak i podoficerowie obejmują komendę w tych okręgach. Pojedyncze okręgi są o wiele za rozległe, rotmistrz zaś jest jeszcze pozatem komendantem rozrzuconego pododdziału, który jest większy jak 2 szwadrony; prawie nie może więc kontrolować służby swoich oficerów, za którą jednakże jest znowu odpowiedzialny w obrębie całego posterunku.

Jedynym, właściwym organem kontroli jest komendant „Depôt“, który jednakże zanadto jest zajęty, a przytem w nieustannych rozjazdach, ażeby módz wykonywać dokładną kontrolę.

Byłoby więc wskazane, aby każdy posterunek posiadał rotmistrza i trzech podoficerów; każdy posterunek musiałby stworzyć trzy okręgi stanowienia, (komendanci są oficerami niższej rangi), komendant posterunku byłby tylko organem kontrolnym i musiałby jako taki jeździć w te i w te strony, ile razy i dokąd służba go powoła.

2. Naczelnik rejonu: Żądana w memorjale z roku 1903 ilość naczelników rejonów została wprawdzie przyznana przez cesarsko-królewskie ministerstwo rolnictwa, jednakże „Depôt“ nie jest w możności nawet w przybliżeniu liczbę tę osiągnąć.

Przyznano dla tak dużego kraju 30 naczelników rejonów, tymczasem posiada depot tylko 4 rzeczywistych i 10 prowizorycznych.

Taki naczelnik rejonu musi posiadać po za rzetelnym charakterem w każdym razie i pewne teoretyczne wiadomości, musi więc być człowiekiem inteligentnym, z zamiłowaniem i zapałem dla swoich zajęć. Ażeby posiąść znajomość swego fachu i doświadczenie, musi sprawować służbę co najmniej przez lat kilka. Większa część jednakże ludzi inteligentnych odchodzi, po 3 latach służby i to jest powodem, dla którego liczba się nie powiększa. A jest to jednakże bardzo zbawienna instytucja, pomijając też wszystkie inne ważne usługi, któremi naczelnicy rejonów służą krajowi, uważam, iż jedynie oni mogą wpłynąć zbawiennie na podniesienie wiadomości hodowlanych ludności, która w tym kierunku na bardzo nizkim znajduje się poziomie.

Najskuteczniejszym zaś środkiem podniesienia i polepszenia hodowli kraju, jest pouczanie hodowców. Bez tego czynnika potrzeba czasu dziesięciokrotnego, a często jeszcze są wszelkie starania daremne.

Jedynym więc środkiem, ażeby módz wytworzyć dzielnych i inteligentnych naczelników rejonów, jest danie im dodatków aktywalnych, jako też i emerytury, ażeby położenie ich było przynajmniej lepszem jak położenie urzędników manipulacyjnych przy urzędach cywilnych.

3) Oddawanie koni do użytku prywatnego: Urządzenie to przynosi znaczną szkodę hodowli, co już było motywowane w memorjale z roku 1903. Lecz chociaż zniesienie tego systemu byłoby z wielką korzyścią dla hodowli, jest ono chyba niemożliwem ze względu na cesarsko królewską kawalerję obrony krajowej, ponieważ w tym wypadku całe urządzenie opiera się na tej podstawie; zresztą przy niezbyt wielkiej ilości takich koni nie są jeszcze szkody znaczne.

Może jednakże należałoby wprowadzić do tego systemu pewne ograniczenie ze strony c. k. ministerjum wojny.

O ile mi wiadomo, to jest w użytku prywatnym mniej więcej 1500 koni, należących do kawalerji obrony krajowej a 5000 koni, należących do kawalerji armii stałej.

4) Zawiązanie stowarzyszeń hodowlanych: Należałoby się zastanowić ewentualnie czy utworzenie stowarzyszeń w obrębie okręgów hodowlanych, założenie ksiąg rodowych dla klaczy i stadnin, nie zbliżyłoby nas do zamierzonego celu w hodowli.

W każdym razie obudziłoby się przez to zrozumienie dla czystości rasy i hodowli i wpłynęłoby na pouczenie i oświecenie hodowców.

Środek ten musiałby bezwarunkowo oddziałać dodatnio, o ileby był odpowiednio zastosowany, przez ludzi fachowych, oddających się sprawie z zamiłowaniem.

Robiono już tyle prób zarówno ze strony rządu, jak i ze strony ministerjum wojny i obrony krajowej, ażeby żądać zakupna koni wprost od hodowców, niestety dotąd było to bez rezultatu.

Sądzę, że system stowarzyszeń byłby w tym kierunku bardzo skuteczny i że, gdyby naczelnicy tych stowarzyszeń hodowlanych byli ludźmi mającymi rzeczywiście znajomość i zamiłowanie do swego zawodu, to wreszcie doszłoby do tego, że i chłop także, o ile ma dobrego konia, zaprowadziłby takowego na targ remont.

W tym kierunku są wielkie braki zarówno w uwiadomieniu jak i w uświadomieniu chłopa, przez człowieka, do którego miałby zaufanie. Byłoby to odtąd zadanie dla kierowników tychże stowarzyszeń.

Oprócz tego urządzałyby te stowarzyszenia hodowlane targi i podawałyby wnioski premiowania i wszystkie te urządzenia znaczniebyby się lepiej wówczas udawały niż teraz, gdy powiadomienie ludności o tem nie jest dostateczne i gdy nikt się nie bierze do pouczenia i uświadomienia chłopa hodowcy.

* * *

Zrobiwszy powyższy plan hodowli koni dla Galicji, jestem przekonany, że przy dokładnem przeprowadzeniu tego planu zostanie osiągnięty cel hodowli, to jest utworzenie rasy dającej typ krajowy jednolity.

Pierwszym warunkiem jest bez zaprzeczenia konsekwencja w przeprowadzeniu tego planu przez długie lata, ponieważ dają się odczuwać w hodowli krajowej różne niekorzystne prądy, które mogą dopiero być pokonane przez konsekwentną pracę we wskazanym kierunku.

Mojem zdaniem hodowla krajowa jest tylko wtenczas w fazie rozkwitu, gdy zaczyna tworzyć się u koni, poza udoskonaleniem budowy, dobrym rozwojem i t. d., przedewszystkiem chociaż zbliżona jednolitość, typ stały, i przymioty które z czasem coraz silniej występują i w końcu dają gwarancję, że konie danego kraju posiadają pewien ustalony typ.

Wartość hodowli całego kraju potęguje się przez to znacznie i we wszelkich warunkach jest zapewniony zbyt konia jednolitego, typu ustalonego, który odpowiada pewnym celom użytkowym.

Galicja uprawiająca jedynie hodowlę koni krwi gorącej jest jedynym krajem powołanym i zdolnym dostarczać główną ilość koni wojskowych w tej części państwa.

Tak, jak wynika z powyższego planu, musi zachodnia

część kraju dostarczać silniejszego konia, odpowiedniego nie tylko do konnej jazdy, lecz i do zaprzęgu, wschodnia część zaś musi wytworzyć wybitnie dobrego, przeważnie do konnej jazdy odpowiedniego, szlachetnego konia.

W okręgu huculskim już dzisiaj hodują doskonałe jeszcze zwierzęta.

Gdy hodowla szlachetnego konia znajdzie poparcie, gdy okaże się finansowo korzystniejszą, to i stadniny, z których kilka już dziś znajduje się na bardzo wysokim poziomie, znacznie się rozwiną, o ile będą konsekwentniejsze w utrzymaniu jednolitego kierunku hodowli i o ile będą miały dobrych reproduktorów, które w pierwszej linii powinny pochodzić z hodowli rodowych.

Ażeby jednakże całość należycie prosperowała jest koniecznem, aby zarówno zarząd armii jak i obrony krajowej naszym dobrym zamiarom dopomógł przez odpowiednie podniesienie cen remont, a więc przez lepsze zapłacenie wytworów hodowli.

Chcemy przedewszystkiem hodować dobrego, wytrzymałego konia dla wojska, na drugim planie konia zbytkowego. Jest jednakże tylko wtedy możliwe trzymać się tego kierunku hodowli, gdy zarówno właściciel stadniny, jak i gospodarz wiejski będzie w tem miał swoją korzyść.

Mojem zdaniem jest jeden tylko hamulec przeciw próbom wprowadzenia hodowli koni zimno krwistych, próbom, które się na szczęście u nas nie udały, jako też przeciw hodowli krwi zimnej w innych krajach, a tym hamulcem jest zrobienie hodowli gorąco krwistej równie korzystną finansowo jak jest nią hodowla koni krwi zimnej.

Drohowyże, 17. marca 1907.

Baron Enis m. p.
Podpułkownik.

Odległość rzędów i w rzędach buraków cukrowych i ich przykrycię ziemią.

W plantacjach krajowych i leżących poza granicami kraju, robi się rokrocznie tyle nowych doświadczeń z uprawą buraków cukr., że wyniki tychże zainteresują może koła naszych plantatorów.

Co się tyczy pytania, czy siać buraki r z ę d o w o, czy k u p k o w o, to ten ostatni siew należycie wykonany, zasługuje na bezwzględne pierwszeństwo przed siewem rzędowym.

Nasienie na kupce leżąc w większej ilości, wzajemnie się ogrzewa i prędzej kiełkuje. Młode roślinki rosnąc obok siebie zmuszone są w tej walce o byt rozwijać się w jedynie możliwem kierunku, t. j. zapuszczać jak najprędzej korzonki w pionowym kierunku, a nie mają wprost miejsca, by wszerz się rozrastać, co właśnie wychodzi na korzyść buraka.

Dalej ułatwia siew kupkowy późniejsze pojedynkowanie buraków, usuwa konieczność przecinania i zmniejsza koszt przerywania.

Pomimo tych dodatnich stron, ten system siewu dotychczas w praktyce mało jest rozpowszechniony, gdyż teraźniejsze siewniki kupkowe niezawsze jeszcze dokładnie spełniają swe zadanie. Konstrukcja do siewu kupkowego, z natury rzeczy więcej skomplikowana, jak przy siewniku rzędowym, nie funkcjonuje zawsze prawidłowo, często się psuje, wskutek tego nasienie nie bywa w równych odstępach kładzione, co w następstwie powoduje braki buraków w rzędach. Wobec tego faktycznie dotychczas więcej rozpowszechniony jest zwykły siew rzędowy.

S i e w g ę s t y w r z ę d a c h zawsze jest wskazany, tak, by ziarno buraka leżało literalnie tuż obok drugiego, przez to osiągamy korzyści wyż wspomniane siewu kupkowego i nie narażamy się na braki buraków w rzędach.

Jaki wpływ ma o d d a l e n i e r z ę d ó w od siebie, a w rzędach odległość pojedynczych buraków by o przedmiotem kilkuletnich próbnych doświadczeń. Wynik tych prób porównawczych jest następujący:

Oddalenie buraków od siebie do pewnej granicy pociąga za sobą, że pojedyncze rośliny zyskując w ten sposób na miejscu, lepiej się rozrastają i stają się większe; ale okoliczność, że pojedyncze buraki są w tych warunkach większe, nie ma jeszcze bynajmniej w następstwie, że ogólny plon z jednostki przestrzeni również się podniesie.

Waga naciny i główki buraków jako takich rośnie z oddaleniem rzędów i roślin w rzędach.

Jeśli te odległości zmniejszymy, to obniżymy wagę naciny i główki pojedynczych osobników; natomiast na jednostce przestrzeni zwiększymy ogólną łączną wagę, gdyż na całej przestrzeni będziemy mieli w tym wypadku więcej osobników.

W gęstych rzędach jest stosunek naciny do korzeni więcej ciasny.

Buraki rosnące w większem oddaleniu od siebie są bardziej soczyste, ale sok buraków bliżej siebie stojących jest jakościowo więcej wartościowy, gdyż zawiera więcej % cukru.

Zawartość azotu i popiołów w burakach rośnie z oddaleniem tychże, a tem samem obniża wartość jego jako produktu dla cukrowni.

W zwykłych warunkach wynosi odległość rzędów od siebie 35—40 cm. a oddalenie buraków 15—18 cm.

Dalej ma wielkie znaczenie g ł ę b o k o ś ć s a d z e n i a, względnie przykrycie ziemią nasienia buraków.

Nasienie buraka może się znaleźć pod powierzchnią ziemi na 2, 4 i 6 cm. niedostateczne wyprawienie roli przed siewem, wilgoć pola, nierówna orka i niejednostajna robota siewnika są to czynniki, które mogą wpłynąć na tak rozmaite rozmieszczenie ziarna podziemią, bo np. w śladach kopyt końskich, które chodziły w siewniku może nasienie zapaść w ziemię i na 8—10 cm. głęboko.

Wedle doświadczeń Grouvena ze stu ziarn przebiło się na powierzchnię roli przy przykryciu ziemią na 1 cm. 66%, przy 4 cm. tylko 48%.

Eckert skonstatował, że z głębokości 1 cm. zeszło 59% ziarn, 3 cm. 44%, 5 cm. 30%, 8 cm. 4% a z przykrytych na 12 cm. ziemią nie zeszedł żaden burak.

Briem zrobił następujące doświadczenie: Wszystkie ziarna umieszczone w jednakowych warunkach na 2—10 cm. głęboko, kiełkowały równocześnie i bez względu na głębokość, w jakiej się znajdowały, rozwijały się z początku normalnie, korzonki tychże były również co do długości zbliżone do siebie.

Różnice natomiast wystąpiły widoczne co do czasu potrzebnego do wydobycia się na powierzchnię roli względnie do wypuszczenia pierwszych dwóch listków.

Leży w naturze rzeczy, że roślinki, które powstały z nasion płyciej umieszczonych zeszły prędzej od głębiej zasadzonych; i tak zeszły buraki z głębokości 2 cm. za 5 dni, 4 cm. wciągu 5—7 dni, przy 6 cm. w 7—10 dni, albo też wcale nie zeszły z tej ostatniej głębokości.

Tak samo było i przy przykryciu ziemią na 8 cm., z których część dostała listki w ciągu 10—11 dni. Z głębokości 10 cm. nie zeszedł wogóle żaden burak; ilość materji pożywnej zawarta w ziarnie nie wystarczyła naturalnie burakom głęboko umieszczonym na wypuszczenie górnego pędu w długości 8—10 cm. potrzebnej do przedostania się na światło.

Wiadomem jest z praktyki, że warunkiem prosperowania plantacji, jest szybkie i równomierne zejście buraków. Doświadczenia, co dopiero omawiane, są nam wskazówką, że środkiem do osiągnięcia tego celu jest płytkie umieszczenie nasienia.

Do tego zaś służy silne udeptanie roli przed siewnikiem, tak by przejechawszy wozem po tak zwałowanem polu ledwie widoczne były ślady kół.

Nie wystarczy jednak, by nasienie buraka dostało się w twardą ziemię, należy je po zasiewie jeszcze raz przycisnąć walcem. Przez to doprowadzamy równocześnie i wilgoć z głębszych warstw do ziarn buraka, co także wpłynie na szybsze zejście roślin.

Wkońcu sam siew powinniśmy wykonać w czasie, gdy gleba jest już dość ogrzaną, przyspieszy to równomierne kiełkowanie. Prędko wychodowana młoda roślina wyda silny burak, który łatwiej oprze się swym wrogom, co wszystko razem wziąwszy podniesie plon z plantacji.

Dublany w marcu. *Józ. Jan Neuman.*

Z międzynarodowego kongresu i wystawy pszczelniczej w Wiener-Neustadt

skreślił

Jan Marcinków z Nowego Mizunia.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 13 Rolnika).

ad 6) Eckstein, „W jaki sposób możnaby osiągnąć, aby różne typy uli w równych rozmiarach sporządzano“. —Wykład ten jakkolwiek był dobrze opracowany—jednakowoż jest mniej interesującym, albowiem trudno dziś zmusić pszczelarzy, aby ule o jednym rozmiarze robili — bo w tym względzie nie widzę jakiejś słusznej racji. — Czy ul będzie o kilka centymetrów lub milimetrów wyższy lub szerszy, nieodgrywa to wybitnej roli, główną zasadą jest, aby pszczelarz rozumiał dobrze zasady hodowli pszczół, przyrodę tychże, i miał obrany dobry system gospodarki, a czy ul będzie szerszy, czy węższy, wyższy lub lub niższy o pół centymetra, to jest podrzędniejszej wagi.

ad 7) Gühnter, „Czy nauka Dickla, dra Kuckucka i Luksa o partenogenesis pszczoły jest ustaloną“. Sprawa ta jakkolwiek od dwóch lat bardzo porusza umysły głębiej myślących pszczelarzy świata, jednakowoż narazie, jako nieudowodniona należycie schodzi na drugi plan. Partenogenesis czyli dziewiczorodczość u pszczoły odkrył pierwszy ks. dr. Dzierzon, którą to teorję fizjologowie Luckhard i Sieboldi naukowo stwierdzili, obecnie zaś st. nauczyciel Dickel i dr. Kuckuck i Luks zbijają tę teorję twierdzeniem, że pszczoła i niezapłodniona matka, jakkolwiek posiada dziewiczorodczość i z natury jest zapłodnioną, a tylko przez sperma trutnia nieupłodnioną, czyli dosłownie jak Dickel się wyraża: „Die Biene und unbefruchtete Königin ist aus der Natur befruchtet, nur durch die Sperner der Drohne nicht b e s a m m t“. Powyżsi autorowie naprowadzają tego rodzaju argumenta, które są w zupełności sprzeczne z zasadami przyrody pszczelnej, jak n. p. twierdzenie dra Kuckucka, że matka w ulu się zapładnia, i że kilka razy do roku zapładnia ją truteń i t. d. To są więc sprawy, które potrzebują więcej światła, a mniej może elektryki, o której znowu twierdzi Dickel, że przy zapłodnieniu matek działają elektryczne negatywy i pozytywy.

ad 8) Dr. Küstenmacher, „Nowe reakcje o fałszowaniu miodu“, na tym wykładzie nie byłem z powodu mych zajęć, jako sędzia wystawowy.

ad 9) Dr. Józef Langer, „O naukowem ocenieniu miodu“. — Wykład ten był bardzo pouczający, prelegent przedstawił na tablicach kolorowych chemiczny proceder polaryzacji t. j. krystalizacji miodów różnych gatunków oraz różne oznaki miodu fałszowanego.

Naukowy rozbiór chemiczny miodu i jego przeróbka przez pszczołę w ulu z nektaru roślinnego w miód, były bardzo starannie i naukowo opracowane i z matematyczną dokładnością obliczone.

Najciekawsze były jego wywody co do samej analizy miodów, czy to prawdziwych, czy też sztucznych, uskutecznionej nie tylko przez niego, ale też przez wielu fizjologów, jak przez Sieboldiego, Königa, Fischera, Planta, Reblinga, które to analizy prowadzą do ciągle chwiejnych rezultatów, albowiem zwroty polaryzacji mogą iść w kierunku na prawo lub na lewo, również i części białkowe chwieją się od 0·03% do maksimum 1·2%, tak samo ilość levulozy, dekstrozy, oraz cukru inwertowego, lub gronowego ciągle się zmienia przy różnych gatunkach miodu, jak przy miodach z hreczki, ze spadzi lub traw łąkowych.

O ile dr. Langer twierdzi, a belgijscy chemicy już w r. 1896 skonstatować mieli, to odróżnienie miodu prawdziwego od miodu sztucznego (naturalnie dobrze sporządzonego) na drodze chemicznej przez analizę, jest niemożliwem, a w szczególności tam, gdzie spekulanci karmią pszczoły tanim cukrem w wielkiej ilości, aby tym sposobem uzyskać zbiór miodu, nawet w warunkach zupełnego braku nektaru u roślin.

Wykład dra Langera nagrodzono prócz burzy oklasków i owacji, jeszcze specjalną nagrodą honorową.

ad 10) Lichtenthäler, „Jak zwalczać skutecznie zgnilca“. Pan Lichtenthäler jest może jedyny pszczelarz w Europie, a może i na świecie, który od kilkunastu lat trzyma umyślnie kilka pni ze zgnilcem w swej pasiece dla studjów i eksperymentuje ciągle na różne sposoby, jak zgnilca zwalczać, dalej doświadcza w jakich stadjach rozwoju pszczoły jest on groźny, kiedy najbardziej i w jaki sposób staje się dla innych pni szkodliwym, w którym rozwoju pszczoły najłatwiej zaszczepia się zgnilcem i które części składowe ula, woszczyny i t. d. mogą się przyczynić dla zakażenia pasieki i t. d.

Wywody p. Lichtenthälera jakkolwiek zasługują na wszelkie uznanie już z tego tytułu, że przez szereg lat zadaje sobie pracy, aby tego największego wroga pszczelnictwa zwalczać i dobrze zbadać, tak z drugiej strony jest wiele jego zapatrywań i doświadczeń może dla ogółu pszczelarzy mniej wskazanych do naśladownictwa, albowiem można się zagalopować i przez to narazić na zagładę niewinne muszki na większą skalę.

Może jeden z najlepszych dotychczasowych opisów i środków zwalczania zgnilca podał nam nasz czcigodny prezes Towarzystwa pszczelniczego dr. Ciesielski w swem dziele pszczelniczem „*Bartnictwo*“, a nawet poniekąd są jego zapatrywania trafniejsze, jak p. Lichtenthälera.

W tej sprawie nawet prof. dr. Ciesielski zabierał głos, który ze strony pszczelarzy wszelkie uznanie uzyskał.

ad 11) Marcinków Jan, „Ważne uwagi co do wykładów wygłaszać się mających na kongresach pszczelniczych“. — Mój niniejszy wykład był poniekąd interpelacją do prezydjum, ażeby wszystkie zgłoszone wykłady na kongresach pszczelniczych przychodziły do porządku dziennego, a dyskusje nad pojedyńczymi wykładami były ograniczone do 10, najwyżej 15 minut.

W razie zaś, gdyby z braku czasu pewne wykłady nie mogły być wygłoszone, aby takowe bezwarunkowo były w czasopismach pszczelniczych ogłoszone drukiem.

Podpisanego spowodowała do tego ta okoliczność, że będąc kilkakrotnie w Niemczech na kongresach, a w szczególności w Gdańsku i Frankfurcie, ze zgłoszonych 26 i 28 wykładów, do porządku dziennego przyszło zaledwie 8, a w Frankfurcie nawet tylko 5, a to z tego tytułu, że po odczycie zapisała się taka falanga mowców pro i contra, że dyskusja nad jednym odczytem trwała 2 dni. Inne zaś wykłady z braku czasu odpadły i niezrobiono nawet nigdzie wzmianki o nich. Głównym zaś punktem i kwintesencją kongresów są właśnie wykłady, ażeby coś nowego usłyszeć i nauczyć się, a nie marnotrawić drogi czas czczymi wywodami innych myślicieli.

(*Czy te i inne wywody muszą być czcze? i muszą być uważane za narzucanie? Red.*).

Moje uwagi więc przyjęto z aplauzem i w przyszłości prezydjum zastosuje się ściśle do tych słusznych żądań, w dowód czego już w Wiener Neustadt wszystkie zgłoszone wykłady przyszły na porządek dzienny, a dyskusję ograniczono najwyżej do 16 minut.

ad 12) Margiol, „Doświadczenia, celem osiągnięcia nieopodatkowanego zdenaturyzowanego cukru“. Przechodzimy już od kilku lat, choć może z lokalnemi przerwami, nieurodzajne lata na miód.

Wie dobrze każdy pszczelarz, jaka go troska i smutek czeka, jeśli pszczoły na zimę nie mają miodu — i w oczach, czasem najlepszego, pszczelarza z głodu giną, a to z tego powodu, że lato było niekorzystne, zimne, słotne, pszczółki nie mogły miodu przynieść, a na podkarmienie kupowanym miodem lub syropem z cukru w ilości conajmniej 12 kg na pień — niestać go było. Wiemy, że zwykły cukier w głowach nie jest drogi, bo kosztuje 100 kg około 30 - 35 kor., ale za to podatek kochany za cukier wynosi tyle, że cena jego wynosi zwykle za 100 kg około 88 a nawet do 90 koron.

Właśnie wszyscy pszczelarze Austryi i Niemiec apelują podczas kongresów do Rządu, ażeby uwolnić cukier, potrzebny dla ratowania biednych pszczółek przed śmiercią głodową, od podatku.

Rząd jest nawet skłonny do tych ulg specjalnie dla pszczelarzy, jednakowoż, ażeby zapobiec wszelkim nadużyciom — polecił cukier zdenaturyzować w ten sposób,

ażeby dla ludzi stał się nieużytecznym, dla pszczół zaś pożytecznym i nieszkodliwym.

Owóż p. Margiol zajął się tą sprawą i przez 2 lata przeprowadzał różne próby i właśnie na tegorocznym kongresie zademonstrował rezultat swej pracy i doświadczeń.

Cukier zwykły, głowiasty, zdenaturyzowano w ten sposób, że zabarwiono go błękitem metjolu i dodano jeszcze i papryki.

Pszczoły podkarmiane syropem z takiego cukru dobrze zimowały i z wiosną wychodziły zupełnie zdrowo, z wyjątkiem, że woszczyna, w szczególności nowa, zabarwia się cokolwiek kolorem błękitnym, który później w następnym roku wcale miodu niekoloryzuje a zatem—znaczy tyle, że doświadczenia powiodły się i że byłoby wszystko dobre—a cukier taki zdenaturyzowany kosztowałby 35—36 kor. za 100 kg, więc wcale przystępna cena. Jednakowoż narazie jest jeszcze jedno „ale". Sprawa została ze strony Austrjackiego Rządu zupełnie załatwioną, tylko musiano jeszcze przedłożyć jako dualistycznej monarchii do aprobaty Rządowi węgierskiemu. Odesłano więc tę sprawę do Budapesztu jeszcze w sierpniu, gdzie po dziś dzień leży niezałatwioną, a tymczasem biedne pszczółki z głodu giną i kto wie czy do wiosny połowa pasiek w Galicji przezimuje, albowiem tak strasznej klęski dla pszczół w Galicji, jak w tym roku nie wspomina żadna kronika. Wystarczy pszczelarzowi i niepszczelarzowi powiedzieć, że od 21. czerwca b. r. po grudzień ciągle zimno, jak nie deszcz to śnieg z bardzo małemi przerwami pogody, więc jakże mogła pszczoła przynieść miodu. Jeszcze co do samego zdenaturyzowanego cukru, o ile z ostatnich czasopism pszczelniczych dowiaduję się, to błękit metjolu farbuje rozczynę, a ta ostatnia w następnym roku spowodowuje błękitnawe zabarwienie miodu. Wprawdzie może taki miód wygląda cokolwiek nieestetycznie, cóż jednak robić, jak bieda pszczelarza przyciśnie, to musi się uciekać i do błękitnych środków. — Z własnego doświadczenia o tym cukrze i miodzie nie mogę narazie nic powiedzieć, albowiem czas jeszcze za krótki, a zresztą zdenaturyzowanego cukru obecnie nie można jeszcze dostać.

ad 13) P. Muck, „Działalność szkoły pszczelniczej we Wiedniu". — Ten odczyt wcale wygłoszony nie został, albowiem p. Muck nie wziął udziału w kongresie.

ad 14) P. Neuteufel, również nie był obecnym na zjeździe.

ad 15) P. Prokop, tak samo odstąpił od wygłaszania swego odczytu.

ad 16) Ks. Schachinger, „Na czem choruje nasze pszczelnictwo i jakie byłyby pojedyncze środki zaradcze". Odczyt ks. Schachingera był nader jędrny, urozmaicony humorystycznymi przycinkami, głównie w kierunku obecnego prądu modernistycznego w pszczelnictwie, gdzie pszczelarze, w szczególności w Niemczech i w wielu prowincjach austrjackich głowy sobie suszą nad, co chwila wymyślanymi, nowymi ulami, systemami gospodarki, sztucznemi hodowlami matek i t. d., a takie rzeczy, w szczególności u prostego ludu, u wieśniaka i w rękach niedoświadczonych i mniej inteligentnych pszczelarzy, prowadzą tylko do konfuzji i w następstwie tego do zniechęcenia się do tej tak dodatniej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, jak pszczelnictwo.

Główny więc nacisk kładzie ks. Schachinger na pojedynczość ula i systemu gospodarki, oraz na naukę nauczycieli wędrownych, a wkońcu na wspólne obuczanie się zapomocą zjazdów pszczelniczych i łączenia się w towarzystwa, związki i t. d.

ad 17) P. Weippl, „Żądło u pszczoły i jego rozwój". Odczyt ten był nader starannie i naukowo opracowany a rzecz samą widzom za pomocą wielkich tablic demonstracyjnie przedstawiony.

Przedstawienie całego anatomicznego składu i powstawania żądła u pszczoły, począwszy od czerwia, a skończywszy na zupełnie wykształconym owadzie, oraz szczegółowy opis tej metamorfozy przez p. Weippla uzyskało wszelkie uznanie i poklask.

ad 18) P. Wohlrab, „Nowa metoda badania wosku". Również i ten odczyt był bardzo starannie opracowany, jednakowoż ponieważ takowy był więcej analityczno-chemicznej natury, w którą pszczelarz mniej może się bawić, a większego znaczenia jest dla chemików, przeto nie będę nudzić szanownych czytelników bliższymi wywodami tego odczytu.

Więc kwestja wykładów byłaby tak jak ukończoną; a teraz przystąpię do podania przynajmniej w przybliżeniu ważniejszych momentów z wystawy pszczelniczej.

(Dok. nast.).

Kwestja stanu średniego a rolnictwo austrjackie.

(Przekład z „Agrarische Halbmonatshefte" nr. 2. ex 1909).

Pocieszającym objawem naszych czasów jest to, że poczucie znaczenia rolnictwa przenika coraz szersze warstwy stanu średniego. Do tych ludzi, którzy podjęli to zadanie i przyczynili się do rozpowszechnienia zdrowych pojęć w tym kierunku, należy radca ministerjalny dr. Maurycy Ertl, który podczas drugiego międzynarodowego kongresu średniego stanu w Wiedniu, 7. października 1908 wygłosił odczyt o kwestji średniego stanu w rolnictwie austrjackiem.

Po odpowiednim wstępie, rozwinął dr. Ertl swe zapatrywania, jak następuje: Wiadomo, że za wcześnie niestety zmarły, przezacny prezydent tajny radca Bödiker, zaliczał do klasy średniej wszystkie te żywioły, które zajmują stanowisko pośrednie pomiędzy wielkimi kapitalistami i robotnikami płatnymi. W pierwszej linii zaliczał więc do tego stanu samoistnych, małych przemysłowców i kupców, rolników, właścicieli winnic i ogrodników, następnie urzędników państwowych i gminnych, następnie coraz wzrastający zastęp osobistości zajętych w wielkim przemyśle i handlu, wreszcie technicznych, rękodzielniczych i handlowych pomocników. Jeden z prezydentów tego kongresu, prałat prof. Schindler, zaliczał do średniego stanu tych wszystkich, którzy z swego majątku lub swej pracy w ogólności, mają pewny zysk, tak, aby stosownie do swoich stosunków zapewnić sobie i swoim rodzinom wygodne utrzymanie.

Schmoller w swej znanej rozprawie o stanie średnim w rolnictwie, uznał właścicieli powyżej 50 hektarów ziemi za arystokratyczno-zamożną warstwę; tych, którzy posiadają od 5—50 hektarów, za właściwy stan średni rolniczy i obliczył, iż w Niemczech stanowią oni 44%; i wreszcie niższy stan średni posiadający niżej 5 ha ziemi.

Te przykłady wzięte z poglądów wybitnych uczonych, którzy pojęcie stanu średniego starali się określić, zdają się udowadniać, że wyczerpująca definicja tego pojęcia jest niemożliwą, że przy poszukiwaniu takiej definicji narażamy się na niebezpieczeństwo stworzenia szematycznych, dowolnych, sztucznych granic.

Rezultat ten nie jest jednak tak smutnym jakby się to z punktu teoretycznej wiedzy wydawać mogło. Na szczęście bowiem praktyczna polityka gospodarstwa krajowego nie potrzebuje wcale ustalenia tych pojęć, aby ze skutkiem rozwiązać kwestję średniego stanu. Na szczęście! Ale możnaby też powiedzieć: Niestety! Ponieważ budzące się dziś tak silnie ogólne zainteresowanie kwestją średniego stanu stąd pochodzi, że w organizmie gospodarstwa krajowego występują takie objawy, na które już z obojętnością nie można patrzeć, gdyż koniecznie potrzebują sanacji. A objawy tego chorobliwego stanu są zbyt ogólnie znane, konieczność utrzymania średniego stanu zanadto wniknęła w przekonanie społeczeństwa, usiłowania w celu powstrzymania tej choroby, zanadto postąpiły, abyśmy, pomimo całego szacunku dla wybitnych badaczy szukających odpowiedniej definicji i dla statystyki, której interesujące rezultaty będą wykwintnym kąskiem dla amatorów tejże — mieli sobie zadawać trud pytaniem, gdzie się znajduje pacjent, którego cierpienia jesteśmy codziennymi świadkami. Nie mamy już naprawdę czasu na to, aby najpierw pojęcie dostatecznego dochodu na

walutę koronową obliczyć, lub też pojęcie średniej zamożności wieśniaka, podług hektarów ustalić.

Ważniejszą o wiele rzeczą będzie, jeżeli przyjąwszy za pewnik dzisiejsze zagrożenie średniego stanu, ten fakt uznamy za symptom w gospodarstwie krajowem chorobliwy i starać się będziemy o wynalezienie sposobu uzdrowienia.

Pozwólcie mi Panowie, zanim przejdę do kwestji agrarnej polityki dotyczącej średniego stanu w Austrji, takową opierając się na historji gospodarstwa społecznego, w ramy ogólnej ekonomii politycznej wcisnąć, co uważam za ważniejsze niżeli wywody o pojęciu średniego stanu.

Ruhland w swoim systemie ekonomii politycznej, wskazuje nam na historję gospodarstwa społecznego licznych narodów upadłych, jako na typowo historyczny obraz kapitalistycznej niemocy narodowego organizmu.

Mówię o Ruhlandzie, ponieważ on to, jak nikt inny w swoim systemie uwydatnił znaczenie średniego stanu. Ten obraz niemocy narodowej przed oczy wasze postawić muszę, aby wraz z tym ekonomistą przyczyny rozpoznać i zbadać, czy w życiu teraźniejszych narodów nie występuje jeden lub drugi symptom takiej niemocy.

Obraz, jaki nam się przedstawia ze spostrzeżeń czynionych na życiu innych narodów, da się w ten sposób scharakteryzować: W czasie takiej niemocy narodowej objawia się niezdrowa tendencja do zdobycia jak najwięcej pieniędzy bez względu na sposób w jaki je uzyskać można. Występuje pewne lekceważenie dla gospodarstwa rolnego, podczas gdy interesa handlowe i przemysłowe, banki i giełdy zyskują decydujący wpływ na politykę gospodarstwa społecznego. Kapitał opanowuje rynki zbytu, a wszystko się robi dla towarów znajdujących popyt. Zadłużenie wzrasta, ale także i rentjerstwo. Samoistny stan średni znika coraz więcej, a proletarjat się zwiększa. Wsie zmieniają się w latyfundja, a stan wieśniaczy upada. Ludność wiejska napływa do miast lub wynosi się zagranicę; stają się ludzie coraz więcej chciwi, a mniej skrupulatni co do sposobu uzyskiwania pieniędzy. Moralność ogółu pogarsza się, a cnoty obywatelskie znikają. Opinię ogółu fałszuje się nieraz dla interesów zarobkowych. Z wzrastającą zależnością od dowożonych z zagranicy artykułów spożywczych, występuje gwałtowne wachanie się cen, a wzrastające niezadowolnienie ludności ułatwia przystęp i rozwój socjalistycznych komunistycznych i anarchistycznych idei. Jeżeli przyrównamy do tego wizerunku nasze stosunki obecne, przyjdziemy do przekonania, że dziś również występują już u nas niektóre z tych chorobliwych objawów, jako następstwo kapitalizmu. Musimy tu zauważyć, że pod „kapitałem“ nie rozumie się dla naszych wywodów zdobyty uczciwą pracą zasób pieniężny, lub też zaoszczędzone zapasy produktów przeznaczonych do dalszego zużytkowania przy pracy produktywnej, a należące do spółek lub ludzi prywatnych, lub nawet ogółu, że nawet przy tych użytecznych zasobach dóbr nie chodzi o rozróżnienie wielkiego lub małego kapitału, jako czegoś może zasadniczo zdrowego albo niezdrowego. Pod słowem „Kapitalizm“ rozumie się tylko szkodliwe użycie kapitału. Największy kapitał da się pod względem ekonomicznym pożytecznie, a najmniejszy szkodliwie zużytkować. Nie ilość tworzy kryterium, a tylko rodzaj czynności.

Praca jest podstawą egzystencji ludów, źródłem ich dobrobytu i ich bogactwa. Przytem jednak praca musi służyć ogółowi, bo jakkolwiek przedewszystkiem ma na celu zaspokojenie życiowych potrzeb jednostki, ale ostatecznym jej celem powinno być współdziałanie w interesach całego społeczeństwa.

Zatem rzeczą największej wagi dla łączności prywatnego interesu z interesami ogółu, jest praca na roli, mająca na celu zapewnienie codziennego chleba i najkonieczniejszych potrzeb ludności.

Potem następują z postępem kulturalnego rozwoju, rzemiosła i przemysł dostosowane do krajowej potrzeby, jak również czynności w kierunku wymiany dóbr, które w dalszym ciągu mogą obejmować także międzynarodowe zapotrzebowanie i wymianę, o ile praca około uprawy ojczystego zagona w swem naczelnem znaczeniu z tego powodu nie ucierpi.

Kapitalizm używa kapitału, aby sobie lichwiarską zwyżkę z pracy drugich przywłaszczyć. Dlatego ten kapitał ekonomicznie pożytecznym nie jest, nie działa produktywnie, ponieważ w tym wypadku nie sprzyja ogólnemu dobrobytowi. Działa raczej szkodliwie, gdyż niszczy pracę a z nią razem dobrobyt narodu.

Zadanie zdrowej polityki pracy, t. j. polityki stanu średniego, brzmi tak: Sprowadzenie kapitału do roli naturalnego sojusznika pracy a tem samem urzeczywistnienie pod względem obyczajowym i ekonomicznym najważniejszego postulatu: Za każdą uczciwą pracę sprawiedliwa zapłata.

Na szeroko pojętem krajowem rolnictwie, jako na podstawie, należy przemysł, handel i rzemiosła w harmonijnym stosunku tak rozwijać, ale w razie potrzeby i tak poskramiać, aby nigdy przewaga interesów gospodarstwa światowego nie wystąpiła.

Prawdziwej niezawisłości organizmu państwowego, nie należy nigdy szukać w naczelnem stanowisku na arenie spraw zewnętrznych, ale w coraz większym rozwoju krajowych, na ziemi opartych źródeł dochodu i przez to powstałego wewnętrznego skonsolidowania interesów narodowych i państwowych, które jedynie rzeczywistą niezawisłość od innych państw zapewnić mogą.

Celem polityki gospodarstwa krajowego nie powinno być podniesienie narodowego bogactwa bez względu na podział i rodzaj zatrudnienia, do możliwie najwyższej absolutnej cyfry. Ogólne bogactwo krajowe powinno być raczej rozdzielone pomiędzy możliwie jak największą ilość członków, w możliwie równy sposób, aby w swej głównej masie w bezpośrednim, osobistym związku z pracą pozostało. Wtedy wytwarza się pożyteczne, tak dla ogółu, jak dla jednostek, ekonomiczne funkcjonowanie kapitału. Polityka gospodarstwa krajowego powinna mieć cechę polityki pracy, której jest celem: silna przewaga samoistnego stanu średniego, który jest, wolnym od długów, właścicielem swoich artykułów produkcji.

Powszechny zatem w dzisiejszych czasach podział ludności na kapitalistycznych przedsiębiorców z jednej, a pracujących za wynagrodzeniem z drugiej strony, powinien być we wszystkich technicznie, do tego się nadających działach produkcji, zwalczany. Utarta, kapitalistyczna zasada, dowolnego ustanawiania cen przez podaż i popyt, ściśle z nią złączona zasada wolnej konkurencji i z obydwóch wynikająca konstrukcja prawna o wolnej umowie odnośnie do wynagrodzenia, nadają się we wszystkich zasadniczych punktach do usunięcia, ponieważ ta „potrójna wolność“ jest w rzeczywistości tylko ekonomicznie technicznem narzędziem służącem kapitalizmowi w tym celu, aby w formie prawnej przywłaszczyć sobie lichwiarski zysk z produktów osiągniętych pracą ludzką. Wraz z temi trzema kapitalistycznemi zasadami, należałoby równocześnie usunąć tę czwartą, że w unormowaniu cen produktów interes konsumentów powinien stać na pierwszym planie.

Na miejsce tych zasad, powinna wystąpić inna, że cena produktów pracy powinna być unormowaną stosownie do wysokości kosztów produkcji, względnie reprodukcji, a zatem podług tak zwanej „wartości książkowej“ — następnie, aby sprawiedliwe utrzymanie tej zasady było uskuteczniane przez porozumienie interesowanych grup producentów i aby gwiazdą przewodnią nie stał się interes konsumentów, ale zasada „za porządną robotę, sprawiedliwe wynagrodzenie“. ....Praktyczny ekonomista nie łudzi się pewnie nadzieją, że cały ten gmach zostanie przez jedną noc wykończony. Chcieliśmy tu tylko zaznaczyć, że wyłącznie symptomatyczne traktowanie choroby, nie wystarczy tu stanowczo. Prawdziwie rozumny lekarz, mający w kuracji pacjenta, ktory skutkiem ciężkiej choroby organizmu tak osłabł, iż nie mogąc o swoich siłach się utrzymać, upadł i złamał nogę, pozna wprawdzie przyczynę tego upadku i z zabiegami chirurgicznymi połączy także ogólne leczenie organizmu, ale nie ograniczy się na tem i nie będzie sądził, że gdy chroniczne cierpienie zostanie usuniętem, złamana noga sama przez się będzie zdrową.

Opowiadając zatem o próbach leczenia takiego złamania nogi odnośnie do austrjackiego rolnictwa, nie na-

rażę się chyba na posądzenie, że nie znane mi są przyczyny choroby tego organizmu.

Po tem co powiedziałem dotychczas sądzę, że wyjaśnię kwestję dostatecznie mówiąc: Polityka stanu średniego, która używa tylko pewnych sposobów, aby stan średni wprost podnieść i utrzymać, zamiast dążyć do reformy polityki ekonomicznej dla całego społeczeństwa, może być tylko uważaną, jako symptomatyczne traktowanie choroby.

Mogę jednak z zadowolnieniem skonstatować, że odnośnie do austrjackiego rolnictwa, nie poprzestajemy na symptomatycznem traktowaniu niemocy średniego stanu, ale przedsięwzięliśmy także reformy agrarne, mające na celu daleko idące, większe zmiany. W tem to świetle, pozwólcie mi Panowie przedstawić sobie ogólny pogląd na rolniczą politykę średniego stanu w Austrji.

Kiedy w połowie ubiegłego stulecia nastąpiło w Austrji zniesienie pańszczyzny, a w latach sześćdziesiątych ustał także przymus erekcjonalny — zdawało się, że podstawa dla wszelkiego rolniczego postępu, w każdym zakresie została wyrównaną i że wytworzy się wolny, niezależny, postępowy, średni stan rolniczy. Leży coś wprost uderzającego i radosnego w myśli o powstaniu tysięcy, tysięcy wolnych i niezależnych gospodarstw, w rękach właścicieli wieśniaków, których coraz doskonalsze administrowanie zapewniłoby dobrobyt licznym rodzinom. Radość tę jednak musi zaćmić jedno spojrzenie w księgę gruntową. Niestety, wielka, pełna nadziei reforma, dotycząca ustawodawstwa i prawa ziemskiego, mimo niezaprzeczonego rozrostu rolniczej administracji, wskutek braku organicznego rozwoju prawa agrarnego i organizacji rolników średniego stanu, popada nieraz w zależność od kapitału pieniężnego. Zasada wolności sprzedawania i zaciągania długów doprowadziła już nieraz w Austrji do wykupna wieśniaczych gospodarstw przez kapitalistów, lub latyfundja, a z drugiej strony do powstania nędznego, obdłużonego wieśniaczego stanu, któremu procenta zjadały dochód z ziemi i wynagrodzenie za pracę! To zjawisko stojące w sprzeczności do zasad naszego prawa o pracy, prowadzi do przyznania, że ono to wysysa ekonomiczne i moralne zasoby naszego wieśniaczego stanu, a obniża socjalną wartość właścicieli wieśniaczych, jako też oddziaływanie posiadania ziemi na gospodarstwo krajowe.

W miejsce dawnej różnicy między panami i poddanymi, wystąpiła obywatelska równość wszystkich rolników. Ale pokazało się wkrótce, jak o tem świadczą prace Vogelsanga, Lorenza von Stein, Ruhlanda i innych, że własność ziemska, która się stała towarem, popadła w daleko gorszą zależność, w zależność od kapitału, który za zasadę przyjął, nie pracować na ziemi, ale ciągnąć zyski z pracy drugich. W czasach pańszczyzny i gospodarstwa naturalnego oznacza się cyfra świadczeń ze strony posiadacza stosunkowo do dochodu. Nowy porządek doprowadził do tego, że obowiązki służbowe spełniać musiał właściciel, który wprawdzie siedział jeszcze na swoim kawałku ziemi, ale dochód z tego kawałka dawno już do jego kieszeni nie wpływał. I podczas gdy dawniej skrępowanie właściciela ziemskiego oznaczało właściwie tylko skrępowanie go w stosunku do państwa i ogółu, które w zamian od właściciela ziemi żądały pokrywania pewnych ciężarów i spełniania pewnych zadań publicznej administracji — to teraz przepomniano o przeprowadzeniu takiej organizacji gospodarzy rolnych, którąby mogła dać należyty wyraz pewnym obowiązkom i prawom posiadacza ziemi w stosunku do ogółu. Gdy w naturalnem następstwie wolności handlu ziemią i głodu ziemi, powstał krzyczący brak proporcji między wartością przychodową a wartością zamienną — musiało koniecznie w dalszem następstwie przyjść do coraz wzrastającego obdłużenia i wzmożenia się egzekucji.

Wszystkie usiłowania agrarnej reformy w Austrji, które równocześnie są usiłowaniem utrzymania i wzmożenia średniego stanu rolniczego, idą w tym kierunku, aby przyjść z pomocą średnim i małym rolnikom w ich ciężkiem położeniu i odosobnieniu, w które popadli przez zwolnienie ziemi, bez wątpienia samo przez się uprawnione, ale zbyt jednostronnie przeprowadzone. *L. K...n.*

Władysław Tyniecki: Ogrodnictwo polskie 2 tomy.

Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Lwów, 1909.

Tom I. (stron 405 Illustracji 128) zawiera: w Części ogólnej krótkie informacje: o wyborze miejsca na ogród, o ziemi i jej uprawie, o wodzie, nawozach i t. p. W Części szczegółowej o zakładaniu i utrzymywaniu ogrodów ozdobnych, począwszy od rozległych parków aż do najmniejszych ogrodów przy domach mieszkalnych w miastach. Następny rozdział obejmuje wykaz najcelniejszych drzew i krzewów, oraz roślin rocznych, dwuletnich i trwałych, odznaczających się pięknymi lub pachnącymi kwiatami albo barwnymi liśćmi.

Tu wspomnieć muszę o bardzo dokładnym opisie hodowli róż, który zupełnie zadowolić powinien lubowników tej królowej kwiatów naszych. Ostatni rozdział przeznaczył autor na opis hodowli roślin wazonowych w mieszkaniach i oranżerjach, podając zarazem sposoby ich rozmnażania, zasilania nawozami, przesadzania i t. p. Nie pominął też cennych uwag o budowie małych oranżerji.

Tom II. (stron 335 Illustracji 115) obejmuje 4 rozdziały.

W pierwszym uczy autor zakładania inspektów i ogrodu warzywnego; opisuje szczegółową uprawę wszelkich jarzyn, poziomek i truskawek.

W drugim zakładania i pielęgnowania ogrodów owocowych, a więc: sadów wysoko i nizko-piennych, którymto ostatnim słusznie oddaje pierwszeństwo. Wreszcie opisuje uprawę wszelkich krzewów owocowych.

W trzecim rozdziale, zatytułowanym przez autora: „Sadem amatorskim“, uzasadnia korzyści hodowania drzew owocowych karłowych, zwłaszcza w małych ogrodach i dokładnie opisuje sposoby nadawania tym drzewom różnych kształtów, zapomocą umiejętnego obcinania gałązek.

Czwarty rozdział zawiera opis racjonalnej uprawy winorośli.

Przy każdym z powyższych rozdziałów (w obu tomach) wymienia autor najlepsze odmiany roślin ozdobnych, jarzyn i owoców, ale tylko takie, które z pewnością nadają się do naszego klimatu.

Liczne illustracje przedstawiają nie tylko ważniejsze jarzyny i rośliny ozdobne, ale także objaśniają wykonywanie trudniejszych prac ogrodniczych, n. p. rozmnażania i uszlachetniania roślin lub obcinania róż, winorośli i drzew owocowych Jest to istotna zaleta książki, bo najobszerniejszy opis takich czynności niewystarczyłby niefachowemu czytelnikowi.

Z powyższego przedstawienia treści „Ogrodnictwa polskiego“ widzimy, że p. Tyniecki pracą swoją wypełnił ważną lukę w naszej literaturze ogrodniczej, której właśnie brakowało praktycznego podręcznika, obejmującego niemal wszystkie działy ogrodnictwa a napisanego zwięźle i jasno.

Oprócz zawodowych wskazówek, którym nic zarzucić nie można, posiada to dzieło zaletę, jakiej nie mógłbym przyznać niektórym przekładom francuzkich książek ogrodniczych, które nieuwzględniają kaprysów naszego klimatu. P. Tyniecki zaś opiera wszystkie swoje rady i przestrogi na własnem 50-letniem doświadczeniu lub obserwacji prób, wykonywanych w naszym kraju przez zdolnych ogrodników. Dlatego słusznie dał swojej książce tytuł: „Ogrodnictwo polskie“. Jest ono przystępne i pożyteczne nie tylko właścicielom ogrodów i amatorom tej gałęzi gospodarstwa krajowego, ale także uczniom szkół rolniczych i ogrodniczych, nauczycielom wędrownym i ludowym, oraz ogrodnikom, nie posiadającym wyższego wykształcenia. Pojawiło się też bardzo w porę, bo dzięki zarządzeniom i działalności Wydziału krajowego, Towarzystw gospodarskich, Kółek rolniczych i ruchliwości krakowskiego Towarzystwa ogrodniczego: rozbudziło się silnie w ostatnich latach zainteresowanie się ogrodnictwem w naszem społeczeństwie. Dowodem tego jest: zakładanie ogrodów handlowych przez właścicieli większych majątków ziemskich, powiększanie sadów dworskich a zakładanie i uszlachet-

nianie sadów włościańskich, powstanie związku producentów nasion, wreszcie związku kobiet ze sfer wykształconych w zachodniej Galicji, które z gorliwością uczą się teoretycznie i praktycznie wszystkich działów ogrodnictwa. Ruch ten wzmagać się powinien także wśród włościan, osiedlonych w okolicach większych miast, a posiadających tak małe kawałki ziemi, że uprawa płodów rolniczych już się nie opłaci i jedynie produkcja ogrodnicza mogłaby wystarczyć na wyżywienie rodziny. Rozdrobnienie posiadłości ziemskiej w gminach zmusi wkrótce wielu rolników naszych do nauczenia się ogrodnictwa, a nauczyciele ludowi mogliby im nieść skuteczną pomoc gdyby, w własnym nawet interesie, uprawiali w swoich ogrodach najlepsze owoce, jarzyny a nawet niektóre kwiaty, na sprzedaż w poblizkich miastach.

Takie ogrody szkolne byłyby wzorem dla włościan, a książka p. Tynieckiego sumiennym doradcą nauczycieli.

Tadeusz Langie.

Korespondencye.

Z Pokucia, kwiecień 1909.

W uzupełnieniu korespondencji p. M. Komarnickiego umieszczonej w Nrze 14. *Rolnika*, a dotyczącej „Związku przeds. gorzelń rolniczych“ mogę dodać, że prowizja za bieżącą kampanię zostanie obniżoną prawdopodobnie do 40 h., może i do 35 h. od hektolitra. Zgadzając się w zupełności z wywodami pana Komarnickiego, który należąc do komisji rewizyjnej, miał sposobność dokładnego poznania sposobu prowadzenia interesów w Związku, zauważyć winienem, że przy spieniężaniu spirytusu nie rozchodzi się o 5 lub 10 hal. na hektolitrze, ale o całe guldeny; nie raz i nie dwa sprzedawaliśmy spirytus po 12—15 złr., a kupiec odbierał różnicę ceny wynoszącą często i 10 złr. Dziś członkowie „Związku“ są od takich strat w zupełności zabezpieczeni; otrzymują przeciętną, całoroczną cenę. Mojem zdaniem nic lepszego i praktyczniejszego dla producentów wymyśleć nie można — a prowizja 40 h., a choćby i 50 h. od hektolitra jest niewielka. Daj Boże! by i dla spieniężenia zboża można było podobną instytucję stworzyć.

J. B.

Jarosławice 4. kwietnia 1909.
(*Jeszcze w sprawie Związku spirytusowego*).

W sprawie powstać mającego nowego Związku spirytusowego, uważam za mylne zapatrywanie p. B. F., który utrzymuje, że „jeżeli takie Towarzystwo powstaje, to, czy nie winien temu także nasz dotychczasowy Związek“.

Pan B. F. przyznaje korzyści, jakie Związek daje członkom swoim; zarzuca jednakże nierówne traktowanie członków, w akredytowaniu zamożniejszych, od mniej zamożnych i dzierżawców. Pytam, czy Związek, jako taki, jeżeli chce istnieć na zdrowych podstawach, nie musi stać na straży interesów wszystkich swoich członków, bogatych i mniej zamożnych zarówno? a tem samem, czy nie musi każdego z osobna akredytować, wedle akredytowania bankowego? Straty bowiem spowodowane przez jednych, musieliby kryć drudzy. Jakkolwiek przy wielkiej oględności i dziś są straty, spowodowane niesumiennością upadających; jakieby one być mogły, jeżeliby przy akredytowaniu była nieoględność! Pamiętamy jeszcze świetnie się rozwijającą Spółkę Rolniczą w Tarnopolu, która upadła tylko przez nieoględne akredytowanie swoich członków; upadłość wynosiła krocie, które później zamożni członkowie pokryć musieli, gdyż z niezamożnych nic, lub nie wiele ściągnięto; czyż wobec takich przykładów może Związek wszystkich zarówno akredytować? Czy nienależałoby właśnie, by średnio zamożni i dzierżawcy przystąpiwszy do istniejącego Związku tak się urządzili, by dając Związkowi gwarancję potrzebną, mogli być tam wedle okoliczności akredytowani, a tem samem wydostali się z uścisku handlu pośredniego, który ich rujnuje.

Na jednem z Walnych Zgromadzeń Związku debatowano obszernie, co zarządzić, by uwolnić Związek od strat spowodowanych upadłościami; najdalej idący wniosek był: żądać, by właściciel majątku przyjął gwarancję za swego dzierżawcę, gdyż podobne wypadki istnieją — większość się jednakże temu nie chciała poddać, więc Związek był zniewolony, aby się zabezpieczyć od strat spowodowanych przez pojedyncze, niesumienne jednostki, które w Związku tylko przedłużenia agonii finansowej szukają, żądać tam, gdzie uzna za stosowne dwóch podpisów na wekslu gwarancyjnym, co chyba jest słusznem. Nawet myślę, że nowy Związek od tego by nie mógł odstąpić, jeżeliby miał istnieć; żadne bowiem żyjące ciało nie może świadomie zaszczepiać sobie zarazka śmiertelności, jeżeli ma być zdrowe. Jeżeliby nowy Związek składać się miał z mniej zamożnych i zachwianych członków, to mimo oględności, ci ostatni wkrótce zrujnowaliby pierwszych; korzystniej więc zdaniem mojem jest, jak najprędzej, choć to przykro i trudno, by mniej zamożni przyłączyli się do istniejącego Związku, poddając się jego statutom, a będą mieć pewność, że ich interesa będą salwowane. Chore lub niesumienne jednostki niestety w obu Związkach musiałyby być wyeliminowane, a handel pośredni zdusi ich w uścisku miłości.

M. Komarnicki.

Uniż p. Czernelica tel. Potok-złoty dnia 30. marca 1909.

Na sprostowanie p. Tadeusza Chłopeckiego, zamieszczone w Nrze 13-tym *Rolnika* w sprawie akcji zapomogowej w powiecie horodeńskim oświadczam, nie wdając się z Szanownym Autorem w żadną polemikę, że naprowadzone w mej korespondencji z tut. powiatu fakta podtrzymuję w całej pełni i bliższe konkretne daty gotów jestem interesowanym każdej chwili przedstawić.

Nie mogę jednak zamilczeć, że podana w „sprostowaniu“ uwaga, jakoby starostwo w Horodence żadnych zawiadomień o rozdzielaniu taniego grysu, soli i słomy nie rozsyłało, jest błędną; przeciwnie, takie zawiadomienia urzędowe wszystkie gminy i obszary dworskie otrzymały — były maszynowo drukowane — a jeźli Szanowny Autor „sprostowania“ ich nie czytał — chyba poczta źle go dochodzi, bo nie przypuszczam, by dawniej utartym zwyczajem „kawałki“ ze starostwa — nie czytane i nie otwierane — rzucał do kosza.

Daty i liczby odnośnych zawiadomień może łatwo Szanowny pan prostujący — odszukać.

Kazimierz Przybysławski.

Turylcze 22. marca 1909.

Kochany *Rolniku!* Możebym i ja dorzucił jedno ziarnko do dyskusyi nad niedolą właścicicieli większych obszarów, możeby mi wolno było wskazać na jedno źródło dochodu, którego się pp. właściciele pozbywają na rzecz hałatowców.

Mam tu na myśli karczmy, które powinno się prowadzić we własnej administracyi.

Robotnik zarobi grosze u obszarnika, niechże je więc, jeżeli pije, przepije u obszarnika.

Karczma prowadzona we własnej administracji byłaby czystą, schludną, trunki w niej sprzedawane byłyby czyste, bez szkodliwych dla zdrowia domieszek, sam właściciel mógłby zaglądać do takiej karczmy i rozmowę poprowadzić na tory gospodarcze, społeczne, mógłby jednem słowem niejedno zrównoważyć, co alkohol by złego zdziałać zdołał.

Trunki wydawanoby tylko za gotówkę i przez to zapobiegłoby się zadłużaniu włościan i cięższym wypadkom zatrucia alkoholicznego.

Rozumie się, że w takiej karczmie i herbatę i mleko możnaby otrzymać. Taka karczma byłaby dla włościan Cabaretem, miejscem rozrywki, a dla pp. właścicieli poważnem źródłem dochodu.

Edmund Haller.

Drobne wiadomości gospodarcze.

Nasienie i czas sadzenia ziemniaków. Zwracaliśmy nieraz uwagę czytelników na gatunki ziemniaków. Radzimy zaniechać sadzenia starych gatunków, bo bezwarunkowo dadzą niższy plon, niżnowe odmiany, zalecane obecnie. Lepiej stare sprzedać, a nabyć nowe do sadzenia. Ziemniaków przy sadzeniu nie krajać, bo skaleczony ziemniak musi część swej siły tracić na zabliźnianie rany, a siły te potrzebne do wydania i rozrostu kłów. Ziemniak przepołowiony ma o połowę mniej oczek, a wiadomo każdemu, że tylko z oczek wychodzą łodygi nad ziemię. Jeżeli więc oczek będzie mniej, to i rozgałęzień ziemniaka będzie mniej. Ponieważ ziemniak nie tylko żywi się korzonkami, ale otrzymuje pokarm i z powietrza zapomocą naciny i liści, przeto dbać powinniśmy o jak największe rozgałęzienie i bujność naci ziemniaczanej. Ziemniak przekrajany może przy niesprzyjającej pogodzie bardzo łatwo uledz gniciu i wtedy albo nie wzejdzie wcale, albo da bardzo nikłą nać. Najlepsze ziemniaki do sadzenia są ziemniaki średniej wielkości, bo te są najodporniejsze i najwięcej oczek posiadają. Ziemniaki drobne czyli niedorostki plonu dobrego wydać nie mogą. — Sadzić ziemniaki należy wtedy, kiedy ziemia się na tyle nagrzała, że zaczyna się w niej życie. Uwydatnia się ono porostem chwastów. Porost chwastów jest oznaką, że ziemniak wsadzony będzie już szybko kiełkował i rósł. Przy sadzeniu w tej porze niszczy się masę chwastów, ktore już skiełkowały i puściły młode pędy; przy sadzeniu wcześniejszem chwasty te kiełkować i wschodzić będą po zasadzeniu ziemniaków i nierównie wcześniej od tych ostatnich. Przy sadzeniu spóźnionem znaczne są straty na wilgoci w roli, co przy suchej wiośnie może opóźnić bardzo wzrost ziemniaka. *Przewod. Kół. Roln.*

Jak można siać trzcinę na łące? W „Poradniku Gospodarskim“ Nr. 6. J. Lenartowski podaje: Nie każdemu znany jest łatwy sposób siania trzciny. Jeżeli woda na łące nie wysycha, bierze się korzonki trzciny, wycina kolanka na 5 do 7·5 cm. długie, oblepia się je gliną i wrzuca do wody w postaci kulek, tak gęsto, jaką ilość się posiada flancy, gdyż trzcina po pewnym czasie sama się zagęszcza. Naturalnie im gęściej się zasieje, tem prędzej nastąpi zagęszczenie. Zasiew można uskutecznić małemi dziećmi, w kwietniu lub maju.

Mrówki bardzo są szkodliwe dla owoców, gdy rozchodzą się po drzewach. Aby je wygubić potrzeba ścieżki, któremi łażą wysypać wapnem. Dobrze też jest rozpuścić sadzę w oleju lnianym, pień drzewa osmarować.

Aby wytępić mrówki w domu, kraje się tytoń drobno i rozsypuje w tych miejscach, gdzie mrówki dokuczają. Ostatni sposób zda się gospopyniom, gdy mrówki rzuciły się do kuchni albo spiżarni.

Zużycie buraków w gorzelni rolniczej W czasopiśmie dla „Spółek rolniczych“ czytamy: W tutejszej gorzelni przerabiam obecnie buraki cukrowe, stosując postępowanie zupełnie takie same, jak przy przeróbce ziemniaków. Wyniki okazują się bardzo korzystne i lepsze aniżeli w innych gorzelniach, gdzie fermentują sam sok, otrzymamy metodą dyfuzyjną. Zaciery buraczane fermentują zupełnie podobnie jak ziemniaczane, nie okazując najmniejszej fermentacyi pienistej. Kadzie napełniam tak, że pozostaje tylko 2—3 hektolitry (16—25 wiader) wolnej przestrzeni. Fermentacya trwa 48—72 godzin, zależnie od stężenia zacierów, które wykazują 12 do 18% cukru. Ciepłota nastawienia wynosi 20—21° C (16—17° R) przy fermentacyi trzech-dobowej, a 25—27° C (20 do 22° R) przy dwu-dobowej. Kwasowość zacieru słodkiego wykazała 0·5 cm³, a dojrzałego 0·7—0·9 cm³m/m ługu. Odfermentowanie wynosi 0·6 do 1·2% B. zależnie od stężenia, przyczem zaciery rzadkie fermentują lepiej niż gęste. Słona zupełnie nie potrzeba. Drożdze prowadzę jedno-dobowe na ekstrakcie, przy równoczesnem użyciu oleju, co kosztuje 6 koron (około 2.40 rubla). Metr sześcienny buraków daje 11 do 11½ l. absolutnego alkoholu. Ponieważ buraki kosztują 1,70 koron (68 kop.), a ziemniaki 4 kor.(1.40 rub.) za każdy q (6 pud.) a powtóre, na tej samej przestrzeni pola zbiera się 1½—2 razy więcej buraków, przeto ich przeróbka w gorzelni okazuje się bardzo korzystna. Wywar buraczany nie ustępuje ziemniaczanemu, a nieraz, zależnie od składu, jest nawet lepszy. Bydło zjada go bardzo chętnie. Bliższych informacyi chętnie udzielam. *Otto Christoph*

kierownik w Nyitzászeg na Węgrzech.

Materyały do polskiego słownictwa rolniczego.*)

Zamiast:	Poleca się:	Uwagi i objaśnienia
Pyramida	Stożek	Drzewo karłowe, zwężające się silnie ku górze.
Sztam-sztamowy	Pień-pienny	np. róże pienne.
Okulizowanie	Oczkowanie	rodzaj szczepienia
Pikowanie	Rozsadzanie	
Stretyfikacja	Zasypywanie	Sposób ułatwienia kiełkowania nasienia.
Sztekling	Sadzonka	Kawałek gałązki lub pędu posadzony w ziemię.
Miszling	Sumieszka	Mieszanka nasion zbożowych.
Szufelka (do siania zboża)	Siedlaczka	
Siew drylem	Siew rzędowy	Szeroko lub wązko rzędowy
Ankra	Zawora lub Kełew	
Czagan lub dżagan	Oskard	
Bretnegel	Deskel	Gwóźdź do desek.
Sztyft-sztyfcik	Ćwiek-ćwieczek	Mały gwóźdź.
Sztreichmas	Domiar	Mierne.
Locheisen	Dziurawnik lub przebijak rymarski	
Szraubsztok	Imadło	
Szlauch	Kiszka	Np. przy Sikawce.
Klamra	Spona	Spona żelazne

*) Ktoby miał jakiekolwlek zarzuty przeciw słowom tu podanym, lub znał słowa właściwsze, zechce się zwrócić do Komisyi polskiego słownictwa rolniczego (Biuro Komitetu c. k. gal. Tow. Gosp.).

Przeciw nowo utworzonym wyrazom w 11. numerze „Rolnika“, ośmielam się podnieść następujące zarzuty:

1. „Wieloradle“, wydaje mi się naciągniętym, źle dla polskiego ucha brzmiącym wyrazem, zwłaszcza, że ile możności należy unikać wyrazów złożonych, gdyż one są przeciwne duchowi języka, aczkolwiek wiele się już przyjęło. — „Ekstyrpator“, sądzę lepiej nazwać „wypleniaczem“, gdyż to odpowiada nawet łacińskiej jego nazwie „extirpare“ — wykorzeniać — a ponieważ przeznaczony głównie do wypleniania chwastów, nazwa „wypleniacz“ lub wreszcie „perzownik“, wydaje mi się odpowiedniejszą.

2. Równie, jak „cielęciarnia“ brzmi niedobrze i „cielętnik“, lepiej pozostawić wyraz „klatka albo zagroda cielęca“, a gdyby już koniecznie ukuć trzeba wyraz jednosłowny, to może „cielęże“ — jakkolwiek i ten nie jest dobry.

3. Nie wiem, dlaczegoby „krownia“ lepszą być miała od utartego wyrazu „krowiarnia“, wszakże i to polski wyraz.

4. „Czeladnik“ zamiast „fornal“ był dobrym i w tem znaczeniu używanym w dawnej polszczyźnie wyrazem, dziś wszakże ma znaczenie pomocnika lub robotnika rzemieślniczego, stałby się dwuznacznem słowem i doprowadzić może do niezrozumienia. Lepiej pozostawić dawny wyraz „parobek“ z małoruskiego pochodzący.

Nawiasem nadmieniam, że na Rusi naszej używany jest wyraz „koniucha“ dla oznaczenia parobka przy koniach, a „wolar“ = „wolarz“ dla zajętego przy wołach. Także i Linde podnosi te dwa wyrazy jako polskie. Morlesy w Dalmacji używają wyrazu „konuh“ (Linde).

Adam Noel.

Doniesienia kronikarskie.

W nrze 13. „Rolnika“ z dnia 26. marca br. wyczytaliśmy korespondencję „Z kraju“, w której autor usprawiedliwić usiłuje organizatorów konkurencyjnej, a powszechnie za szkodliwą uznanej organizacji sprzedażnej spirytusu, zarzucając Kierownictwu istniejącego już Związku niedostateczne uwzględnianie producentów finansowo słabych.

Nie zabieralibyśmy w tej sprawie głosu, gdyż autor sam dostatecznie zbił w dalszych ustępach swego artykułu wywody na wstępie naprowadzone, musimy jednak wyjasnić niektóre mylne zapatrywania jego co do historji powstania Związku i sposobu zabezpieczania zaliczek. Naprzód tedy twierdzić musimy, że założycielami Związku byli nie tylko producenci potrzebujący grubych zaliczek, ale raczej znaczny zastęp obywateli niepotrzebujących sprzedawać „zielonego“ spirytusu, ludzie zamożni, posiadający sporą dozę zrozumienia potrzeb naszego krajowego rolnictwa. O tem zresztą łatwo przekonać się można przeglądnąwszy spis pierwszych członków Związku.

Dalej nie jest u nas bynajmniej regułą, by każdy dzierżawca musiał prócz swego podpisu na wekslu dawać jeszcze 2 inne dobrze sytuowanych firm, natomiast stwierdzić musimy, że przed udzieleniem kredytu nowo przystępującemu producentowi bez względu na to czy jest właścicielem czy też dzierżawcą, zasięgamy wspólnie z instytucjami finansowemi dostarczającemi nam gotówki, wyczerpujących informacyj, a następnie stosujemy się do wymogów przez te instytucje postawionych.

Nie możemy także zgodzić się z Szanownym Autorem w poglądach jego na kredytowość dzierżawców zależną od wysokości płaconego czynszu, przykłady bowiem pouczają, że są dzierżawcy, którzyby płacąc bardzo mały czynsz za hektar dobrej ziemi, stoją materjalnie gorzej od płacących pozornie wygórowane czynsze. Zdaniem naszem należy uwzględnić wiele jeszcze innych czynników, jak dobroć gleby, kapitał, z którym dzierżawca rozpoczyna swoje przedsiębiorstwo a szczególnie jego zdolności i zasoby indywidualne. Jest dla nas rzeczą wielkiej wagi, czy dany dzierżawca oprócz tych wszystkich kwalifikacyj poświęca cały swój czas pracy na roli, lub też traktuje swoje zajęcie dyletancko jako wypełnienie chwil wolnych od przyjemności życiowych. Nie możemy tu rozpisywać się dłużej, by wyczerpująco odpowiedzieć Szanownemu Autorowi na końcowe jego refleksje, co mają począć producenci, którzy muszą zawsze produkt zależny od „Łaski Bożej“ naprzód handlarzom sprzedawać. Jest to kwestja wchodząca w zakres nauk ekonomicznych i najprymitywniejszych wiadomości, któremi każdy gospodarz powinien być obdarzony.

Szanownej Redakcji dziękujemy za dopisek, zwłaszcza, że sami przy każdej sposobności nawołujemy szanownych producentów, by usterki i niedomagania, jakie widzą w naszej organizacji krytykowali a każdą dobrą radę z wdzięcznością przyjmiemy. — *Dyrekcja Związku przedsiębiorców gorzelni rolniczych we Lwowie.*

P. Ostoia-Ostaszewski przesyła nam z prośbą o zamieszczenie p. t. *Prima Aprilis* wycinek *z Czasu* z dnia 1. kwietnia 1909 zawierający notatkę zatytułowaną: *Z Towarzystwa rolniczego krakowskiego,* a która dosłownie brzmi:

W dniu 23. i 24. b. m. odbyły się posiedzenia sekcyj hodowlanych i rolnej, wydziału wykonawczego, tudzież pełnego komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod przewodnictwem prezesa Zdzisława hr. Tarnowskiego, wobecności dwudziestu trzech członków.

Na wniosek sekcji chowu koni uproszono hr. Jana Tarnowskiego o wypracowanie projektu zużytkowania funduszów krajowych na cele popierania chowu konia roboczego, uwzględniając konia zimnokrwistego, oraz hodowlę konia tejże rasy w czystej krwi w pepinierach związkowych; a celem zwołania do Lwowa ankiety w sprawie licencjonowania ogierów, zakupna tylko wypróbowanybh ogierów, oraz w sprawie utworzenia Związku hodowców koni, porozumieć się z galicyjskiem Towarzystwem gospodarskiem.

Łączna praca Towarzystw Pomocy przemysłowej z Towarzystwami Rolniczemi. Żółkiewskie Towarzystwo Pomocy przemysłowej, dało dobry przykład innym kołom Ligi Pomocy przemysłowej, wprowadzając stałe porozumienie się i współdziałanie z miejscowym Oddziałem Towarzystwa gospodarskiego.

Towarzystwo Pomocy przemysłowej weszło jako członek w skład oddziału Towarzystwa gospodarskiego a na odwrót tenże, przystąpił do organizacji Pomocy przemysłowej.

Na wspólnych posiedzeniach omawiane będą sprawy, w których akcja uprzemysłowienia w kraju iść musi łącznie z rozwojem i podniesieniem naszego rolnictwa.

W kilku miejscowościach kraju, podobne porozumienie nastąpiło między Towarzystwami Pomocy przemysłowej a powiatowymi Zarządami kółek rolniczych.

Bank ziemski w Krakowie. W dniu 31. marca b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie członków Banku Ziemskiego w Krakowie. Dyrekcja położyła nacisk w sprawozdaniu, że działalność Banku w 1908 r., podobnie, jak lat ubiegłych, nie polegała na kupnie majątków w celu spekulacji na zyski z parcelacji, lecz zastosowaną była ściśle do celów objętych statutem, t. j. do udzielania rady i pomocy zarówno większej, jak i mniejszej własności dla utrzymania i rozwoju ich gospodarstw rolnych, oraz konsolidacji ich stosunków majątkowych. W wypadkach, gdzie zachodziła potrzeba regulacji interesów, a nie było innego wyjścia, przeprowadził Bank częściową parcelację komisową na rachunek właściciela, któremu przypadał cały zysk z przeprowadzonej parcelacyjnej sprzedaży części majątku. W ten sposób w jedenastu miejscowościach, wyłącznie w zachodniej Galicji położonych, rozparcelowano w ubiegłym roku 530 morgów. Z pomocy Banku korzystają także i tacy członkowie, których stosunki majątkowe żadnej sanacji nie wymagają. Zaciągają oni krótkoterminowy kredyt, bądź to na określone transakcje, bądź też celem chwilowego powiększenia kapitału obrotowego. Wrazie parcelacji udziela Bank włościanom rady i wszelkiej możliwej pomocy, by im ułatwić kupno na warunkach możliwie najdogodniejszych. W zamknięciu rachunkowem wykazano obrót w 1908 r. w kwocie: 25,156.203 K., a zysk za rok ubiegły w kwocie 27.180 K., z którego uchwalono wypłacić 6% dywidendy od udziałów a resztę przeniesiono do funduszu rezerwowego. Z ukończeniem szóstego roku administracyjnego wynosi on obecnie 90.000 K. Wszystkie kredyty członkom przez Bank udzielane, zabezpieczone są hipoteką na majątkach ziemskich. Poważnem źródłem kapitału obrotowego były wkładki powierzane jako lokacje. Wykazują one w porównaniu z rokiem 1907 wzrost o 340.466 K., a doszły z końcem 1908 r. do sumy 1,010.615 K., świadcząc o zaufaniu do Banku. Od wkładek na książeczki płacił Bank 5%. Walne Zgromadzenie przyjęło przedłożony przez Dyrekcję bilans i wogólności zamknięcie rachunków za 1908 rok, oraz udzieliło Dyrekji absolutorjum. Do Komisji rewizyjnej na 1909 rok wybrano pp. Jana Armółowicza zastępcę naczelnika Filii Banku krajowego w Krakowie, dra Adama Krzyżanowskiego profesora Uniw. Jagiell. i Dra Tadeusza Starzewskiego, c. k. notarjusza w Podgórzu.

Krajowa Szkoła Gorzelnicza w Dublanach. Dnia 30 marca odbył się egzamin w Szkole Gorzelniczej na podstawie, którego otrzymali świadectwa: R. Bielecki (z odznaczeniem). W. Bińkowski (z odznaczeniem), W. Dzierżanowski, K. Jasieński, E. Jaroszyński (z odznaczeniem), F. Kaczorowski, M. Krzowski (z odznaczeniem), J. Marcinowski, St. Messner, S. Morawski (z odznaczeniem), J. Raciborski, J. Rostkowski, A. Schmidt, F. Sybilski i K. Zakowski.

Kurs 4-tygodniowy dla kierowników gorzelń w Dublanach, odbędzie się od 1. do 28. czerwca. Nauka obejmuje 1) Technologię gorzelniczą, 2) Kontrolę robót w gorzelni, 3) Chemię, 4) Fizykę i matematykę, 5) Mechanikę, 6) Opodatkowanie wódki, 7) Ćwiczenia w laboratorjum chemicznem 8) Ćwiczenia w laboratorjum mikroskopowem, 9) Próbne zaciery w gorzelni doświadczalnej.

Uczestnicy kursu muszą się wykazać dowodem, że gorzelnię prowadzili samodzielnie przynajmniej przez jedną kampanję. Opłata za naukę wynosi 20 kor.

Zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Szkoły Gorzelniczej w Dublanach do 30. maja.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie do l. 21003/4 zwraca uwagę na ogłoszenie w „*Gazecie lwowskiej*“ dotyczące rozpisania dostawy na wykonanie urządzeń kąpielowo — ogrzewalnianych i wodociągów w koszarach noclegowych dla służby kolejowej na stacji c. k. kolei państwowej w Siankach i Nowym Zagórzu.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 14. Mam zamiar wykopać dół stały na wytłoki, o ścianach murowanych, chodzi o to, czy ściany murować, czy cementować. Które ściany byłyby trwalsze, jaki koszt takiej ściany 1 mt. kwadratowy. A przeważnie chodzi o to, jak urządzić ciśnienie w takim dole, bo tu już przykrycia ziemią nie będzie. Proszę łaskawie podać w tym względzie wskazówki.
R. T. W.

Pytanie 15. W trzech stawach około $1^1/_2$ morga pow. z płaskimi brzegami, głębokimi przy odpływie wody do 170 cm, w których karpie doskonale zimowały, — tego roku nawet przy szczególnej pielęgnacji wszystkie karpie wyginęły. Jaka może być przyczyna?
K. B. z R.

Pytanie 16. Czy przez dom komisowo-handlowy St. Komornickiego we Lwowie polecane stałe kieratowe szerokobębnowe młocarnie cepowe wyrobu Minerva Hütte Grimmel et Comp. Haiger zna kto z Panów rolników z praktyki. Czy omłot jest zupełnie czysty i jaka działalność maszyny o 190 cm. szerokości bębna na dzień w kopach i ile średnich koni roboczych potrzeba do tej maszyny, jeśli podstawi się pod nią młynek rafowy. Czy w danym wypadku korzystniej jest kupić tą właśnie maszynę czy też inną zwykłą cepówkę.
K. T. z P.

Biuletyn meteorologiczny
za czas od 29 marca do 4 kwietnia 1909 r.
(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
29 p.	37·3	37·6	37·0	+ 1·6	+ 4·8	+ 2·6	+ 6·7	+ 1·4	4·8	5·0	4·8	93	78	87	O	E 3	E 6	10	10	0	—	
30 w.	36·1	34·8	34·7	2·1	13·3	7·0	13·5	1·7	4·8	6·8	6·6	89	61	88	E 5	E 9	ESE 9	0	1	4	—	
31 ś.	35·4	36·4	37·2	3·1	15·3	6·3	15·4	2·2	5·1	8·5	6·7	90	65	94	E 7	ESE 2	E 1	0	0	1	—	
1 IV c.	36·6	34·3	33·2	2·8	12·3	6·8	13·6	1·4	5·4	7·9	6·7	96	74	91	E 1	E 1	E 1	10	5	1	—	
2 p.	32·7	35·5	40·3	3·1	5·8	0·3	10·4	0·3	5·4	6·1	4·4	95	88	94	W 1	NW 10	NW 6	5	10	10	0·2	⚹
3 s.	43·0	44·0	46·1	— 0·4	2·1	0·1	2·5	— 0·8	3·7	3·5	3·6	83	67	78	NW 3	E 1	NE 3	10	10	10	0·1	⚹
4 n.	48·8	50·8	52·0	— 2·2	0·0	— 1·8	0·4	— 2·4	3·2	3·3	3·3	83	72	82	NNE 3	ENE 4	NW 2	10	9	6	—	

Biuletyn meteorologiczny
za miesiąc marzec 1909 r.
(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels.				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≧0·1 mm.	≧1 mm
I. (1—10)	33·3	33·5	33·9	33·6	— 1·8	+ 1·3	— 1·8	— 1·0	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25·0	3	2
II. (11—20)	33·4	33·0	33·3	33·2	— 3·8	+ 1·3	— 1·9	— 1·6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1·4	1	1
III. (21—31)	34·4	34·1	34·3	34·3	+ 1·2	+ 6·5	+ 3·0	+ 3·4	4·6	5·8	5·2	5·2	91	81	91	87	8	8	8	8	9·8	6	3
średnie za miesiąc	33·72	33·54	33·86	33·71	—1·39	+3·11	—0·12	+0·38	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	36·2	10	6

maximum ciśnienia powietrza = 741·2 mm. dnia 10.
minimum „ „ = 720·7 mm. dnia 2.
maximum temperatury „ = + 15·4° dnia 31.
minimum „ = —8·0° dnia 11.

Dla miesiąca marca średnia dziesięcioletnia (1896—1905):
ciśnienia powietrza = 736·64 mm.
temperatury „ = + 2·2°
ilości opadu = 30·3 mm.

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**